

KONKRETY

nr 24

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
27 PAŹDZIERNIKA 1972 R. CENA 2 ZŁ

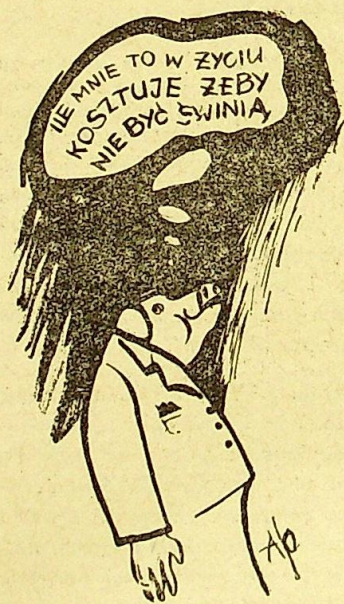
LISTY

Komu wygarbować skórę?

Jako stała czytelniczka „Konkretów” postanowiłam napisać do Was kilka słów o bałaganie (nie wiem jak inaczej można to określić), jaki panuje w Wojewódzkiej Futrzarskiej Spółdzielni Pracy im. Komuny Paryskiej — punkt przyjęć nr 3 (Legnica, ul. Zwirki i Wigury 13).

Otóż w dniu 28 stycznia 1972 roku oddałam do garbowania i barwienia dwie królicze skórki, na co otrzymałam kwit — zlecenie nr 00188. Termin wykonania usług wpisany na zleceniu brzmiał — lipiec 1972 r. 15 lipca 1972 r. zgłosiłam się po odbiór i... zaczęło się. „Pani” — przyjmująca w punkcie poinformowała, że „z Wrocławia nie przystali” — i kazała przyjść w sierpniu. 14 sierpnia sytuacja się powtórzyła. „Łaskawa pani” z punktu powiedziała, że będą we wrześniu. 21 września zamiast rzeczonych skórek, otrzymałam od „tej samej pani”, adres (osobiście napisała na odwrocie zlecenia) — Wrocław, ul. Opolska 7, Garbarnia, gdzie mogę interweniować lub jeszcze trochę poczekać. Przystałam na to drugie i zgłosiłam się 18 października. Pani z punktu wreszcie odszukała skórki i tu okazało się, że są tylko wygarbowane lecz nie ufarbowane. Kiedy nie zgodziłam się na odbiór, zaproponowano mi wysłanie skór z powrotem do Wrocławia lub zabranie ich takich jakie są. Nie wiem co teraz zrobić, bo nie farbowane skórki są mi niepotrzebne, a jeśli będą wysyłane to może jeszcze z ośmiu terminów odbioru minie zanim je otrzymam. Chciałabym jeszcze dodać, że pracuję na pierwszej zmianie i „bardzo wygodnie” jest mi odwiedzać punkt, czynny w godzinach od 8.00 do 14.00...

KRYSZYNA SZYMANSKA
Legnica
ul. Zwirki i Wigury 53/1



Rys. Andrzej Owczarek.

JESIENIĄ...

strona 8-9

ZDANIA są podzielone. Wysłuchując ich ma się wrażenie, że wszyscy mają rację. Nad dalszymi losami Polkowic myślą, każdy w oparciu o słuszne i uzasadnione społecznie poalady, gospodarze miasta, projektanci z Wojewódzkiej Rady Narodowej, dyrekcja kombinatu i specjaliści z wrocławskiego „Cuprum”. Co do jednego wszyscy są zgodni. Trzeba budować nowe kopalnie.

Najbogatsza ruda występuje w rejonie Polkowic i to właśnie stwarza problem... Na głębokości rzędu 700, 800 metrów pod budynkami, placami i ulicami młodego, może jeszcze nie w pełni miasta będzie

się drążyć chodniki i przekopy. Jakiego rodzaju budownictwa należy wobec tego preferować? Do jakich rozmiarów trzeba ograniczyć powierzchnię miasta?

BOGACTWO
NA POZIOMIE
800

strona 3



Rekordziści

ZACZEŁO się w poniedziałek 23 października o godzinie szóstej. W ZG „Lubin” do pracy przystąpiła pierwsza zmiana z oddziału G-II. Oddział ten powstał trzy lata temu, 30 października 1969 roku, większość członków założyli to zetemesowcy. W kopalni znani są od tego czasu jako „oddział młodzieżowy”.

Po pierwszej zmianie kierujący pracą sztygar Zdzisław Smieja mógł zameldować: pobiliśmy dotychczasowy rekord wydobywania zmianowego (do tej pory wynosił on 308 wozów kopalnianych), w czasie pracy na pierwszej zmianie górnicy z oddziału młodzieżowego wydobyli rudę miedzi, która wypełniła aż 350 wozów.

Koledzy z następnych zmian nie chcieli być gorsi. Przecież oni wszyscy noszą zaszczytne miano „oddziału pracy socjalistycznej”. Nazajutrz, o godzinie szóstej rano, „trzeba było wymazać następny rekord. Oddział młodzieżowy wydobył w ciągu doby 637 wozów rudy. Poprzedni rekord wynosił 578 wozów.

Trudno w tym miejscu wymienić wszystkich podopiecznych kierownika oddziału Jerzego Markowskiego. Wiele pobilo swoje własne rekordy... życiowe, bo i takie, jak się okazuje rejestrują górnicy. Operator wozu odstawczego „Joy” — Henryk Kisiel odstawił w czasie zmiany 40 wozów pełnych urobku. Wiele w tej batalii o większe wydobywanie zależało od brygady operatorów wozów i maszyn ciężkich, którą kierował Rene Kaleta.

Autorzy sukcesu, to ludzie z którymi można się spotkać zawsze tam, gdzie dzieją się w zakładzie sprawy niecodzienne. Henryka Osumka, Stefana Maciejewskiego, Bogdana Wiśniewskiego, Józefa Wiadernego oraz ich kolegów górników, mechaników i elektryków poznaliśmy już wcześniej przy okazji podejmowania czynów produkcyjnych i społecznych.

Wierzmy, że ten wyczyn podniesie jeszcze bardziej rangę młodego górnika w kopalni oraz autorytet organizacji młodzieżowej.

(S.P.)

„Polkowice” w Legnicy

Mieliśmy okazję oglądać niedawno piękny Dom Technika w Nowej Rudzie. Znajduje się tam wielka gablota z minerałami. Między innymi zauważyliśmy lupek miedzionośny. Podpis umieszczony pod nim sprawił nas w zdumienie. Oto jak zlakalizowano jego pochodzenie: Kopalnia „Polkowice” — Legnica.

Panowie inżynierowie i technicy z Nowej Rudy! Gdzie Rzym, a gdzie Krym? W Legnicy owszem kopią, ale najczęściej wykopy pod sieć kanalizacyjną. A i to mieszkańcy miasta mają pretensję, że za często. Nie



Prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz zakończył oficjalną wizytę (w Szwecji. Na zdjęciu: premierzy, Polski — Piotr Jaroszewicz i Szwecji — Olof Palme, wśród przedstawicieli Polonii szwedzkiej. CAF — Langda — telefoto

Teatralia poszukiwane

Z inicjatywy Wrocławskiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru przy Muzeum Historycznym we Wrocławiu (Sukiennice 14) powstaje dział zbiorów teatralnych, który pragnie gromadzić dokumenty i materiały do dziejów scen dolnośląskich.

Organizatorzy przyszłej ekspozycji oraz zarząd Dolnośląskiego Towarzystwa Upowszechnienia Kultury Teatralnej zwracają się z serdecznym i gorącym apelem do mieszkańców o przekazywanie muzeum wszelkich dokumentów i pamiątek związanych z działalnością naszych teatrów w okresie powojennym. Chodzi nie tylko o materiały stanowiące własność prywatną, ale również o będące w posiadaniu domów kultury, klubów czy organizacji społecznych.

Referat Teatralny Muzeum Historycznego gromadzi wszelkie pamiątki m. in. afisze teatralne, programy, zdjęcia, korespondencje z ludźmi teatru, karykatury, kostiumy, szkice dekoracji, materiały mówiące o odznaczeniach i wyróżnieniach teatrów i ludzi teatru, kroniki spotkań z aktorami itp. Poza działalnością teatrów zawodowych organizatorzy ekspozycji pragną również ukazać najbardziej zasłużone i legitymujące się najlepszymi osiągnięciami sceny amatorskiej.

Dary prosimy kierować na podany

wyżej adres muzeum. Materiały nie wykorzystane zostaną zwrócone, a włączone do zbiorów opatrzone zostaną imionami i nazwiskami ofiarodawców. (tr)

Typujemy nazwy

Potężny rozwój Lubina niesie za sobą miejscowym władzom również kłopoty natury przyjemnej. Jednym z nich staje się sprawa nazw dla nowych ulic czy budowanych osiedli. Właśnie taką potrzebę zasięgnięcia poglądów opinii publicznej zrodziła ostatnio budowa Osiedla Świerczewskiego i osiedla domków jednorodzinnych na deskach architektów nazwanego „Polnym”.

Prezydium MRN, wspólnie z nami, ogłasza wśród czytelników „Konkretów” konkurs na propozycje nazw dla sześciu ulic, na Osiedlu Świerczewskiego, związanych z życiem i walką generała Waltera. Jedną z nich, najwcześniej realizowaną nosi na razie obowiązkową, roboczą nazwę ul. II Armii Wojska Polskiego.

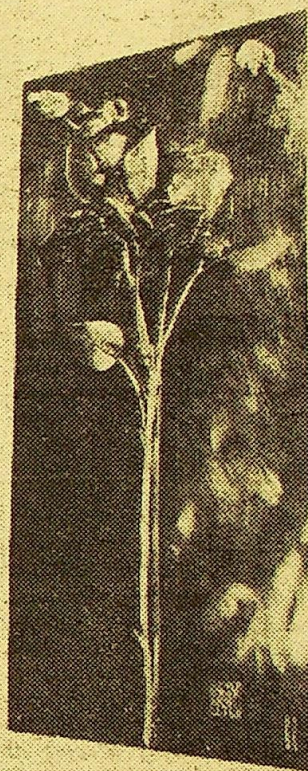
Konkurs drugi dotyczy nowej nazwy dla osiedla „Polne”.

Propozycje nazw z ewentualnymi, zwięzłymi uzasadnieniami prosimy przesyłać na adres redakcji (Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4) do 15 listopada. Wśród uczestników plebiscytu zostaną rozlosowane nagrody. (tr)

„WIELKA MIEDŹ”

Organizatorzy ogłoszonego w maju br. konkursu na reportaż, artykuł publicystyczny lub fotoreportaż prasowy oraz te same gatunki dziennikarskie w opracowaniu radiowym i telewizyjnym pod hasłem „WIELKA MIEDŹ” informują zainteresowanych, że termin nadsyłania wycinków prasowych i fotogramów został przedłużony do 28 lutego 1973 roku. W następnym numerze „Konkretów” przypomnimy zainteresowanym regulamin konkursu.

„Kwiaty na betonie”



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Tegoroczny konkurs na najładniejszy balkon Lubina został zakończony. We wtorek, 24 października, jego zwycięzcom wręczono nagrody ufundowane przez redakcję tygodnika „Konkrety”, Miejską Radę Narodową i Zakład Zieleni Miejskiej. Jak informowaliśmy, pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią — MIEDZIANĄ RÓŻĘ — otrzymali państwo Wojdyłowie. Najładniejszy balkon miasta można podziwiać jeszcze dzisiaj, gdyż dzielnie opiera się nocnym przymrozkom.

Wykonawcą Miedzianej Róży, widocznej na zdjęciu, jest pan Ryszard Buller, pracownik ZG „Lubin”.

Życzymy Czytelnikom, by Miedziana Róża zdobiła mieszkanie każdego z nich przynajmniej przez rok!

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

prof. dr inż. BOLESŁAWA KRUPIŃSKIEGO

nestora górnictwa polskiego, przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa, przewodniczącego Rady Naukowej ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu.

Zmarły był odznaczony za działalność naukową, dydaktyczno-wychowawczą oraz społeczno-polityczną najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Tracimy w Nim serdecznego przyjaciela i entuzjastę polskiej miedzi, prekursora planu przemysłowego zagospodarowania Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego.

Odszedł od nas człowiek o wielkich zaletach umysłu i charakteru, który na co dzień życzliwie pomagał nam swoją głęboką wiedzą i zaangażowaniem.

Jego śmierć jest ciężkim ciosem dla wszystkich ludzi pracy zagłębia miedziowego, górników i hutników, dla wielu pokoleń kadr inżynierskich i kierowniczych, których był wychowawcą i nauczycielem.

Cześć Jego pamięci!

421-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI W LUBINIE

NA KOŃCU DZIECI I KOBIETY?

LUDZIE I KONKRETY

MARIA AJDUKIEWICZ

TYŁKO niech pani nie pisze, że w „Hance” nie będzie żłobka i przedszkola, bo się kobiety zdenerwują — ostrzegają w Legnicy... Łatwo powiedzieć — nie pisać, skoro inwestycja obiecwana jest już od wielu lat, skoro i tak pisano o niej niejednemu raz w całej dolnośląskiej prasie. Zresztą, nie bez pokrycia. Figurowała w oficjalnych programach, miała zapewnione kredyty, projektanta. Właśnie teraz, kiedy wydawało się, że rozpoczęcie budowy za pasem, gdy załatwiono wszelkie sprawy finansowe i gotowa jest kompletna dokumentacja, żłobek i przedszkole mają powrócić w sferę nieosiągalnych marzeń.

— Więc po co obiecuje się i czaruje? — denerwują się pracownicy „Hanki”. Zdenerwowanie wyczuwa się zresztą nie tylko tutaj. Wypisz, wymaluj — takimi samymi kłopotami żyje „Milana”. Wszystko wskazuje na to, że planowana na bieżącą pięcioletkę budowa żłobka i przedszkola najprawdopodobniej nie dojdzie w „Milanie” do skutku. I znów, jak w „Hance” — są pieniądze, jest dokumentacja, ale podobnie jak tam nie ma wykonawcy. Portfele zamówień

przedsiębiorstw budowlanych pękają w szwach. Nie pomagają prośby, groźby.

W „Hance Sawickiej” i „Milanie”, jak w każdym zresztą zakładzie dzieciarskim, gros załogi stanowią kobiety. Pleć piękna przeważa też w „Elpo”. Dziwnym zbiegiem okoliczności i ten zakład boryka się z trudnościami natury inwestycyjnej. Tyle, że tym razem nie chodzi tu o żłobek i przedszkole, ale o poprawę warunków socjalnych. Rozpoczęcie budowy łazni, szatni oraz stołówki przewidziane wprawdzie było już w przyszłym roku, ale w najlepszym przypadku roboty rozpocznie się z rocznym opóźnieniem. Tak wygląda wariant najbardziej optymistyczny. A więc i — niestety — najmniej realny.

Prawdziwe wojny toczy się o miejsce w żłobku i przedszkolu istniejących przy „Hance”. Ciasnota, fatalna lokalizacja (na terenie zakładu, bez koniecznej dla dzieci przestrzeni) nikogo nie odstrasza. Niejednokrotnie, dla wielu pracujących matek jest to jedyne rozwiązanie. Wiele jednak odchodzi z przysłowiowym kwitkiem. Praktycznie, przez cały rok aktualna byłaby tutaj wywieszka: „Miejsc nie ma”. I tak jest od lat. Obiecywana budowa nowego żłobka i przedszkola wzbudziła nadzieję. Radość trwała krótko. Pozostało rozgryzienie. I jak tu o tym nie pisać czy nie mówić? Milczenie na pewno niewiele pomoże. Znacznie lepszym lekarstwem na zdenerwowanie kobiet z „Hanki” i „Milany” będzie chyba wiadomość, że na niedawnym plenum KP PZPR w Legnicy wysunięto

konceptję utworzenia w mieście, na bazie PBK przedsiębiorstwa budowlanego, do którego zadań należałyby przede wszystkim inwestycje towarzyszące, a więc żłobki, przedszkola, obiekty dla służb zdrowia, pawilony itp. Byłaby to olbrzymia szansa dla legnickich zakładów.

*

Tej następnej sprawy nie załatwi żadna inwestycja ani nowe przedsiębiorstwo. Przychodnia przykładowa w „Hance”. Nie tak dawno wyposażono ją w niezbędny sprzęt medyczny. Chciałoby się zapytać — po co? Po co, skoro nie jest on w pełni wykorzystywany (jak np. aparat rentgenowski).

Jedyni w przychodni internista przyjmuje około 50 pacjentów dzień w dzień. O profilaktyce nie ma już kiedy myśleć...

„Elpo”. W tym roku Wydział Zdrowia zakładowa przychodnię wyjątkowo „uszcześliwił” — zabrał lekarzy (połtora etatu), przysłał felczera, który przyjmuje tylko trzy razy w tygodniu (w „Elpo” pracuje około 1600 osób, w tym 85 procent kobiet) i nawet przy najlepszych chęciach nie jest on w stanie przyjąć wszystkich chorych. Zabrano także z przy-

chodni laborantkę, w związku z czym cenna aparatura w laboratorium analitycznym stoi bezużyteczna.

„Milana”. Na ponad dwa tysiące pracowników jest tylko jeden lekarz internista. Śmiemy wątpić czy starcza mu czasu na przyjęcie wszystkich zgłaszających się chorych. Tym bardziej wątpliwy więc w jakiegokolwiek działaniu profilaktyczne — podstawowe ponoć w przemysłowej służbie.

W swoisty sposób manifestował nie tak dawno (a może ta „manifestacja” trwa nadal?) swe oburzenie z powodu braku pomocy dentystycznej; stomatolog z „Milany”. Po prostu przestał przychodzić do pracy.

*

I takie są te kłopoty legnickich kobiet z „Hanki”, „Milany”, „Elpo”. Mimo wszystko bardzo cierpliwych i bardzo pracowitych. Kobiety, które po pierwszej, zawodowej, zmianie mają w domu tę drugą, nigdy właściwie nie kończącą się. Czy nie należałoby więc w rozwiązywaniu legnickich problemów pomyśleć o potrzebach zakładów „kobiet”? I może nie na samym końcu?

(Dokończenie ze str. 1)

USTALONA przez specjalistów trzecia kategoria szkód górniczych pozwoliła na zaprojektowanie zespołu urbanistycznego o wielkości od 25 do 30 tysięcy mieszkańców. Potrzeby są dużo większe. Projektanci opierali się na założeniu, że głównymi skupiskami ludzi związanych z miedzią będą Lubin, Legnica, Głogów. A przecież sprawa ciągłego dojazdu do pracy jest uciążliwa; koszty przewozów obciążają cenę wydobytej rudy. Każda jej tona staje się przez to o 4 czy 5 złotych droższa.

Plan zagospodarowania przestrzennego Polkowic został zatwierdzony uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej z 1970 roku. Zakładał rozwój miasta do 20 tysięcy mieszkańców w roku 1985 i do 35 tys. w dalszych latach. Motorem takiego rozwoju jest występująca tu miedź. Kopalnie „Polkowice”, „Rudna” i w najbliższej przyszłości „Sieroszowice” otaczają z trzech stron miasto. Ta sama miedź w obecnej chwili może zaważyć na ograniczeniu inwestycji miejskich.

Stanisław Talar, z pracowników ekonomicznej „Cuprum” twierdzi, że należy budować Skłania do tego prosty rachunek. Kombinatu w swej docelowej wielkości zatrudni około 100 tys. ludzi. Lubin liczyć ma 130 tysięcy, Głogów — około 80, Legnica — 120. Jeżeli dodamy te cyfry do siebie, otrzymamy sumę 330 tys. mieszkańców. Statystycy projektując miasto mnożą liczbę zatrudnionych przez pięć. A więc okręg miedziowy skupi ponad pół miliona ludzi. Miasta zaś, łącznie z Polkowicami, przewidziane są na 360 tysięcy. Co zrobić z resztą? W rozważaniach tych nie wzięto pod uwagę pracowników przemysłu towarzyszącego.

Kilka lat temu możliwości techniczne rozbudowy miast okręgu miedziowego ograniczał brak wody. Rurociągi ze zbiornika w Słupi rozwiązały tę sprawę.

Wróćmy do samych Polkowic, przechodzących fazę przemiany z dużej wsi w miasto. Znowu odwołajmy się do cyfr. Liczba mieszkańców stałych wynosi około 10 tysięcy. Zatrudnionych w zakładach przemysłowych jest 9 629. Czyżby wszyscy tu pracowali? Gdzie się podziały dzieci, żony, babie. Mieszkają w innych miejscowościach. Ich mężowie wyjeżdżają do pracy rano o czwartej, by powrócić do domu przed wieczorem. Gdzie podział się ten wskaźnik przeliczeniowy? Dlaczego liczby zatrudnionych nie mnoży się w tym mieście przez pięć? Jak będzie wyglądała polkowicka statystyka po uruchomieniu kopalni „Rudna” i „Sieroszowice”?

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Stanisław Szumilas rozkłada kolorowe mapy. — Tu będą nowe osiedla — mówi — brakuje nam mieszkań. Wiele starych domów rozbieramy, nie ma gdzie przekwaterować ludzi. Nie mamy mieszkań dla pracowników kopalni, a ma orzeczyć powstać jeszcze jedno przedsiębiorstwo, które zatrudni około 3 tys. osób. Rozwój przemysłu wskazywał potrzebę budowy placówek handlowych, socjalnych, kulturalnych. Istnieje ona nadal. Zobowiązania produkcyjne skracają cykl uruchomienia poszczególnych kopalni. Ludziom zaś wydobywającym tę miedź nie stworzono, jak dotąd, właściwej bazy socjalnej i mieszkaniowej.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat miejskie plany inwestycyjne i ich realizacja ulegały wielokrotnym zmianom. Potrzeby wskazują budowę ponad 10 tysięcy izb. Planuje się zaś 7 500. Ze środków rad narodowych miano zbudować do roku 1975 300 mieszkań. Liczba ta w planach zmalała do 100. Niewielka jest powierzchnia handlowa miasta i nie zanoszą się w najbliższym czasie na jej powiększenie. Brakuje miejsca w szkołach; przelożono terminy budowy domu kultury. Stanisław Szumilas po-



**BOGACTWO
NA POZIOMIE
800**

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

kazuje mi swoje wystąpienie na sesji Powiatowej Rady Narodowej. Może zapadła odpowiednia uchwała. Może sprawa tego miasta nabierze właściwych rozmiarów.

Na temat sposobu rozbudowy Polkowic wypowiedzieć się mają naukowcy. Ograniczyć, czy nie. Wiemy z praktyki, że wiele miast na Śląsku, pomimo prowadzonej pod nimi eksploatacji złóż, rozwija się normalnie. Powstają wysokie piękne domy. Oczywiście technika górnicza przewidziała tam właściwe środki ostrożności. W miejsce wybranego złoża podsadza się piasek zapobiegając groźnym skutkom tąpniąc. Samo budownictwo musiało wprowadzić wiele nowych rozwiązań, by budynki odpowiadały warunkom, w których są wznoszone. Wiemy również, że ślaskie kopalnie są płytkie, a eksploatacja przebiega, równocześnie na kilku poziomach.

Polkowice ułożyły się wzdłuż drogi E-42. Nie można zmienić planu przestrzennego zagospodarowania ich, w celu ominięcia terenów eksploatacji rudy miedzi. Z jednej strony są mokradła, z drugiej kopalnie „Rudna” i Polkowice. Za kilka miesięcy powinna być gotowa ekspertyza naukowców określająca rozmiar i charakter zabudowy miasta. I warto przy tym pamiętać, że każda tona rudy jest droższa o złotówki płacone za przewóz pracowników.



GŁOGÓW:

Rozpoczęcie Roku Kulturalno-Oświatowego 1972/73 na Ziemi Lubuskiej zapoczątkowało obchody 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W uroczystej akademii udział wzięli między innymi: z-ca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Edmund Makuch, sekretarz propagandy KW PZPR w Zielonej Górze Józef Nowak, I sekretarz KP PZPR w Głogowie Ryszard Romaniewicz, z-ca przewodniczącego Prez. WRN w Zielonej Górze Józef Walanin i przewodniczący Prez. PRN w Głogowie Edward Rybak. W czasie akademii zasłużeni działacze województwa zielonogórskiego udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Stanisława Stepczyńska i Marian Szpakowski, Złoty Krzyż Zasługi — St. Gładysz, Brązowy Krzyż Zasługi Barbara Michalska. Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury zostały wręczone Ryszardowi Romaniewiczowi i Adamowi Falkiewiczowi.

LUBIN:

17 października 1972 r. w sali widowiskowej DKZM w Lubinie odbyła się powiatowa inauguracja roku oświaty partyjnej 1972/73. W uroczystości udział wzięli: Tadeusz Kosenko — członek KC PZPR, Marian Rycómbel — kier. WUML-u oraz egzekutywa KP PZPR w Lubinie. Wykład inauguracyjny wygłosił tow. Jan Wyżyn sekretarz propagandy KP PZPR w Lubinie. Wykładowcy i seminarzyści otrzymali z rąk I sekretarza KP PZPR Józefa Nowaka pamiątkowe dyplomy i nagrody książkowe.

*

W czasie porządkowania miasta w miesiącu maju, pracownicy MZBM wykopali rów (zaplecze ul. 1000-lecia) i... Rów do dzisiaj straszy lokatorów, przeszkadza właścicielom pojazdów samochodowych przy wyjeździe z garażu. Trudno mieć pretensje do „rowu” ale dziwić się należy ludziom z odpowiedzialnych instytucji, którzy przez prawie pół roku nie reagują na skargi lokatorów.

*

Program obchodów 23 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — VI Dni NRD — DKZM.

27. X. 72 — godz. 11 — spotkanie aktyw politycznego i społeczno-kulturalnego z przedstawicielami NRD — sala seminarijna.

godz. 19 — uroczysty koncert w wykonaniu Estrady Drezdeńskiej (orkiestra taneczna pod kierunkiem Güntera Hünego).

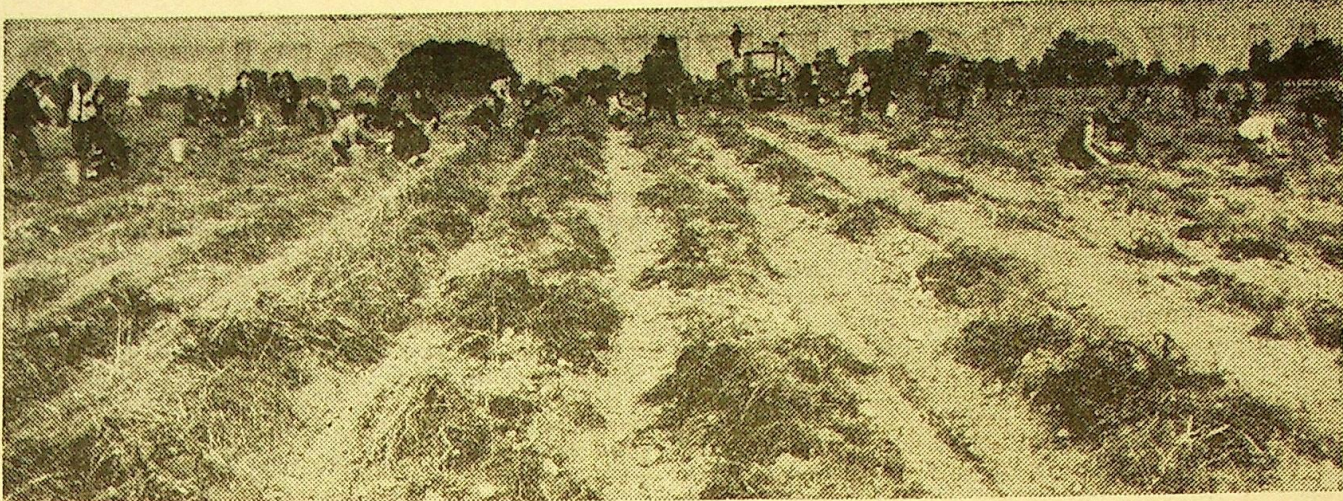
28. X. 72 — godz. 10 — wizyta przedstawicieli NRD w Legnicko-Lubińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

godz. 18 — w klubach „Żuraw”, Zakładowym Domu Kultury ZG „Lubin”, ZG „Polkowice” i Międzyzakładowym Ośrodku Kultury w Chocianowie — eliminacje konkursu pt. „Czy znasz NRD?”.

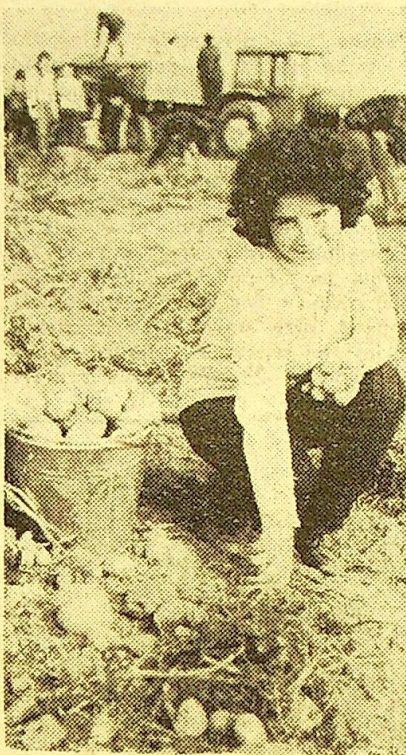
29. X. 72 — godz. 18 — finał konkursu „Czy znasz NRD?” — sala seminarijna DKZM.

Redakcja zaprasza na spotkanie zespołu redakcyjnego tygodnika „Konkrety” z czytelnikami, które odbędzie się w dniu 31 października br. o godzinie 17.00 w Domu Kultury ZG „Konrad”. Serdecznie zapraszamy.

(wig)



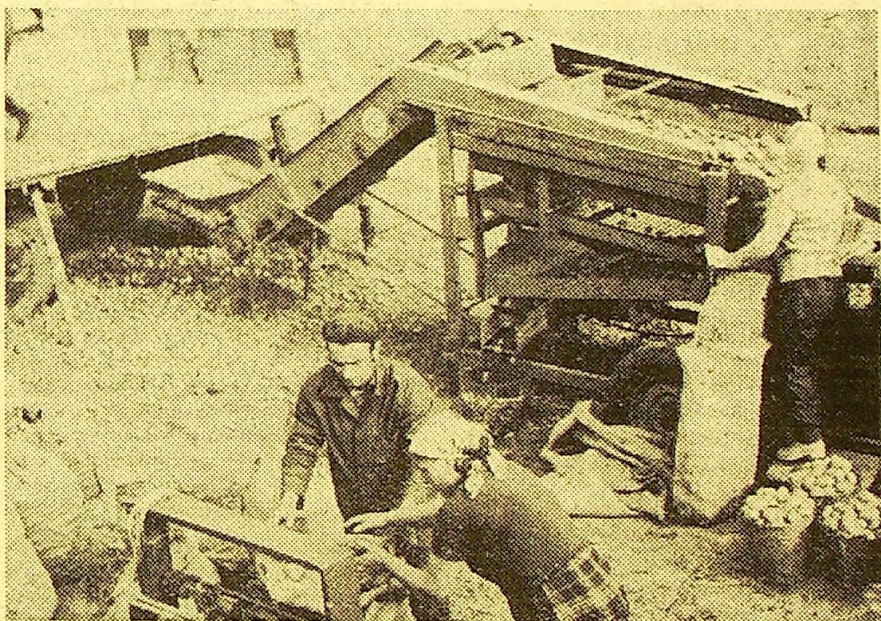
Dziewczęta z Liceum Medycznego w Legnicy na polach PGR Pątnów. Udział w wykopkach, gdy dopisywała pogoda, to po prostu frajda.



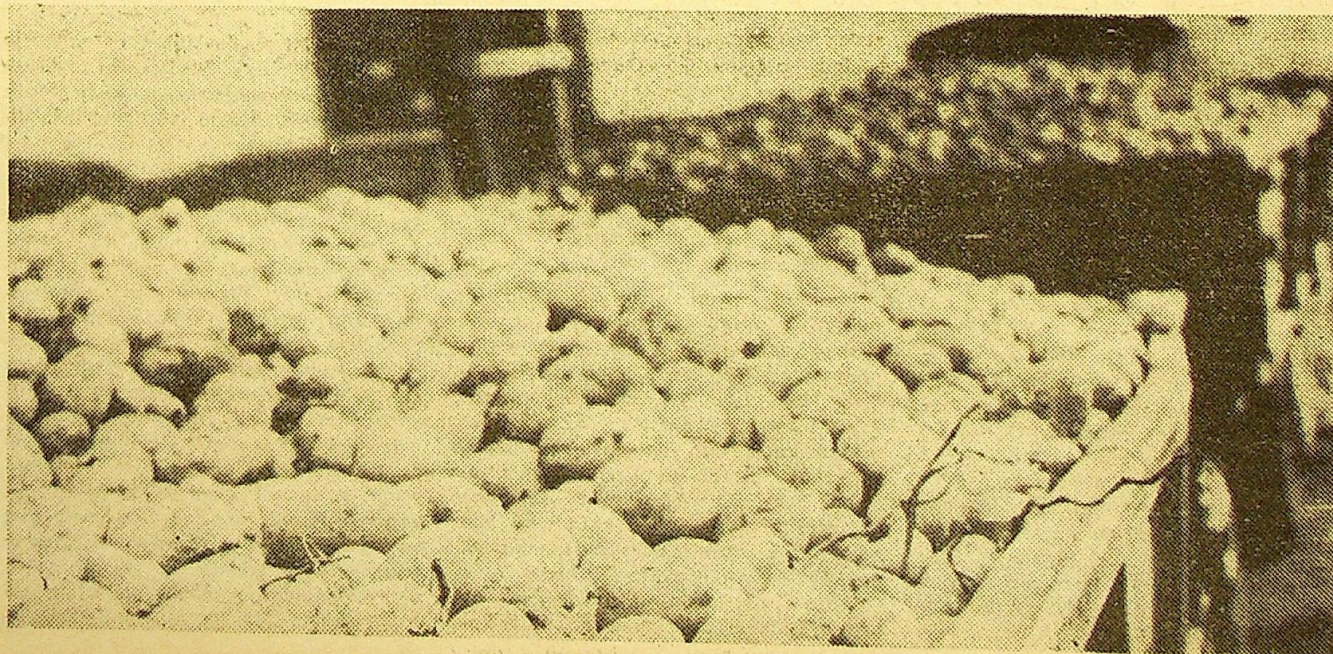
Jesień, to okres wzmożonych prac polowych, to wykopki. Państwowe gospodarstwa rolne w powiecie legnickim miały w tym roku do zebrania ziemniaki z 3.750 hektarów. Z pomocą przy wykopkach, podobnie jak w latach ubiegłych, pospieszyła młodzież. Z samej tylko Legnicy na PGR-owskich polach pracowało 9.700 dziewcząt i chłopców. Każdy dzień pogody, a nie było jej zbyt wiele, trzeba maksymalnie wykorzystać. Na urodzaj ziemniaków w tym roku nie można narzekać. Ze zbiorem trzeba jednak się spieszyć — czekają mieszkańcy miast, czeka przemysł.

WYŚCIG Z CZASEM

Fot. Henryk Kruk i Grzegorz Kurzajczyk



Zebrane ziemniaki sortuje się na trzy gatunki — sadzeniaki, jadalne i przemysłowe. W PGR Pątnów robotnicy przebijają dziennie 24 tony kartofli.



Ludzie listy piszą...

PRZECIEKA ryjna. Ktoś komuś reszty nie wydał. Ludzie listy piszą... W zakładzie pracy nie wypłacono należnych poborów. W restauracji kelner źle obsłużył. Ludzie listy piszą...

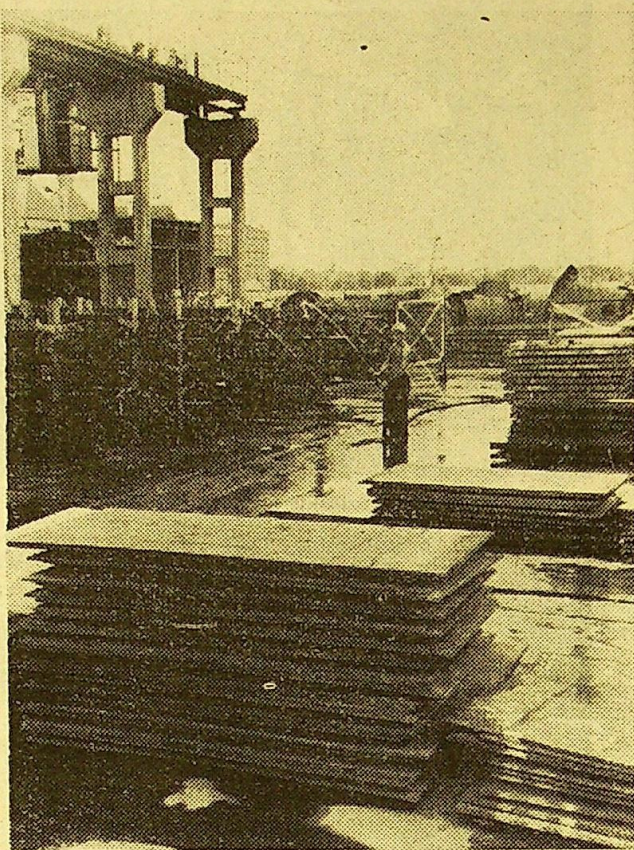
Pisze się u nas bardzo często i wydaje prace doktorskie w rodzaju tej znanej i powszechnie „wykpionej” o grze w palanta. O listach do redakcji i instytucji pisać można bez końca. Ale z samych listów wywieść można niejedną mądrość — również taką, która godna byłaby doktorskiego tytułu.

Marian Wiązek napisał list, który zajął prawie cztery strony maszynopisu. Nie wiem ile czasu zajęło Mu pisanie tego listu. Mogę się tylko domyśleć, że wiele czasu zajmuje Mu załatwianie poruszanych w liście spraw.

Są ludzie, którzy bardzo łatwo przyzwyczajają się do otaczającej ich rzeczywistości. Są tacy, którzy bez względu na deklaracje, wolą ją akceptować niż proponować w to miejsce koncepcje własne.

Nie jestem fachowcem i nie wiem jakie są możliwości techniczne i organizacyjne pomysłu Mariana Wiązka. Niechaj o tym zadecydują fachowcy. Mogę tylko powiedzieć, że autor tego listu pisząc „interesują mnie konkretne sprawy” nie przesadził ani o jotę. Cały list jest tego najlepszym przykładem. Oby takich listów i takich ludzi było więcej.

(S.P.)



JESEM stałym czytelnikiem „Konkretów” i szczególnie interesuję się, szukam, zaczynam lekturę od artykułów, które poruszają konkretną problematykę gospodarczą naszego regionu, a zwłaszcza te, które inspirują społeczną inicjatywę do szukania lepszych, wydajniejszych metod pracy, oszczędniejszego gospodarowania itp., co w konsekwencji ma ogromny wpływ w ostatecznym rozrachunku na pozycję gospodarczą naszego kraju, na zamożność każdego z nas.

Aktualnie jednym z ważniejszych problemów, dyskutowanym na łamach prasy krajowej, jest zagadnienie: jak lepiej gospodarować materiałami. Zagadnienie to ma dwa aspekty: subiektywny — zależny od tego jak potrafi gospodarować u siebie materiałami konkretne przedsiębiorstwo i obiektywny — zależny od organizacji zaopatrzenia w kraju. Pragnę omówić ten drugi aspekt problemu, na który zakłady nie mają wpływu.

Wiadomo, że w gospodarce materiałami tkwią wprost ogromne rezerwy oszczędności, chodzi tylko o znalezienie najlepszych możliwości ich wykorzystania. Taką możliwość, która w skali kraju przyniosłaby ogromne oszczędności, a ponadto w radykalny sposób usprawniłaby zaopatrzenie przedsiębiorstw w podstawowe materiały, jakimi są wyroby hutniczej stali, widzę w zmianie systemu zaopatrzenia.

Jak ta sprawa przedstawia się obecnie? Planuje się potrzeby w maju, czerwcu na rok następny. Na podstawie złożonego planu, jednostka nadrzędna przydziela ilości wyrobów hutniczych w grupach, na około 120 dni przed kwartałem, w którym ma być dostawa. Po otrzymaniu przydziałów sporządza się zamówienia i lokuje w „Centrostali”. Taki system dla przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego jest dobry, ponieważ wyroby hutnicze są w tych przedsiębiorstwach materiałami podstawowymi, a więc potrzeby wynikają z planu produkcji i technicznych norm zużycia materiałów. Absolutnie natomiast nie zdaje on egzaminu w zakładach górniczych, gdzie ogromne ilości wyrobów hutniczych, o bardzo

MNIEJ PAPIERKÓW, WIĘCEJ STALI

szerokim asortymencie, używa się do remontów maszyn i urządzeń górniczych oraz przeróbki mechanicznej rudy miedzi. Tu nie da się idealnie przewidzieć wszystkich potrzeb w czasie składania zamówień.

A gdyby tak chcieć zabezpieczyć się we wszystkie materiały, które będą ewentualnie potrzebne, trzeba byłoby w każdej kopalni zorganizować mały „Centrostal”, a to przecież nie jest możliwe ani ze względu na fakt, że wyroby hutnicze są w dalszym ciągu deficytowymi materiałami, ani ze względu na gospodarskie podejście do problemu — zamrożone zostałyby bardzo duże środki obrotowe. Planuje się więc i zamawia wyroby hutnicze według najlepszej woli i wiedzy, co w końcu daje taki efekt, że jednych pozycji jest nadmiar a innych brakuje. W związku z tym służba zaopatrzenia rozjeżdża się po całym kraju absorbując czas, energię i środki lokomocji. Wszystkich jednak potrzebnych asortymentów nie można załatwić na czas, w związku z czym zużywa się możliwe do otrzymania w danym czasie zamienniki, a więc grubsze wymiary, z których duże ilości idą na wióry, co znowu jest przyczyną wzrostu kosztów. Sprzedaż materiałów zbędnych również wiąże z sobą koszty (strata poniesionych kosztów zakupu) itd. itd. wszystkich ujemnych skutków nie wymieniam, bo lista byłaby bardzo duża.

Jak można to usprawnić? Rozdzielnictwo w wyrobach hutniczych należy utrzymać. Zakłady składałyby zamówienia na dostawy tylko dla pozycji pełnowagonowych — do hut, na wyroby stale używane w masowych ilościach. Na pozostałe, po otrzymaniu, sporządzałyby specyfikację przewidywanego zużycia w następnym kwartale i przekazywały do rejonowych oddziałów „Centrostali”. Specy-

fikacje te rejonowe oddziały „Centrostali” wykorzystywałyby jako materiał pomocniczy przy opracowywaniu zamówień do hut. Zakładom natomiast dostarczałyby potrzebne wyroby na doraźne zamówienia do wysokości posiadanych przydziałów.

Taki system „sprzedaży z półki” zwolniłby w skali kraju ogromne środki obrotowe, zamrożone w postaci zapasów magazynowych w przedsiębiorstwach. Zakłady kupowałyby tylko potrzebne materiały, nie marnowałyby się setek ton stali deficytowej, na skutek zużywania niewłaściwych asortymentów i profili. Nie byłoby tych wiecznych wędrówek zaopatrzeniowców w poszukiwaniu materiałów. Rozbudowa magazynów w rejonowych oddziałach „Centrostali” mogłaby być pokryta z dotacji przedsiębiorstw zużywających wyroby. Przedsiębiorstwa chętnie przeznaczyłyby drobny odsetek z kwot, które obecnie wydają na budowę, na modernizację i utrzymanie własnych magazynów wyrobów hutniczych. Przy proponowanej organizacji, magazyny wyrobów hutniczych w przedsiębiorstwach, w obecnej postaci, byłyby zbędne.

Moja propozycja naprawdę jest godna uwagi — tylko same „Polkowice” w bieżącym roku przewidują zużycie wyrobów hutniczych w ilości około 2050 ton.

Podalem do „Konkretów” konkretną propozycję usprawnienia dającego w efekcie milionowe oszczędności.

Proszę o podanie pomysłu do ewentualnej publicznej dyskusji i zainteresowanie nim kompetentnych władz.

MARIAN WIĄZEK
ZG „Polkowice”

LUZIE I KONKRETY

LISTY

„KONCERT NA KILKA GŁOSÓW”

W odpowiedzi na artykuł pt. „Koncert na kilka głosów” przekazujemy stanowisko Zarządu WZGS we Wrocławiu na temat uwag zawartych w tym artykule. Zgodnie z Uchwałą nr 158 Rady Ministrów z 12 czerwca 1972 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i remontów w organizacjach spółdzielczych (M.P. nr 33, poz. 180 z 1972 r.) Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Warcie Bolesławieckiej może budować bazę etapami, poza limitem inwestycyjnym i finansować ją nie tylko środkami własnymi, lecz również kredytem bankowym.

O powyższym powiadomiliśmy spółdzielnię i PZGS w Bolesławcu pismem z 14 sierpnia 1972, wskazując na takie właśnie rozwiązanie trudnego problemu budowy bazy GS w Warcie Bolesławieckiej. W przypadku trudności w uzyskaniu kredytu bankowego zdecydowaliśmy się udzielić pomocy z Funduszu Rozwoju. Rozmiarów jej jednak nie jesteśmy w stanie określić. Decydującą bowiem sprawą będzie decyzja NBP o wysokości przyznanego spółdzielni kredytu bankowego.

Takie a nie inne działanie nasze, podyktowane jest koniecznością zachowania priorytetu dla rozwoju bazy przemysłu rolno-spożywczego, którą ze względu na rozmiary rozwijać można jedynie w drodze inwestycji branżowych (ujętych w NPG i wymagających limitu inwestycyjnego). Stanowisko Zarządu WZGS w tej sprawie oparte jest na aktualnych tendencjach polityki inwestycyjnej w kraju i uwzględnia optymalne załatwienie obu problemów (rozwoju bazy obrotu rolnego GS, jak również zakładów przemysłu rolno-spożywczego GS). Nie widzimy więc problemów, które uniemożliwiłyby spółdzielni rozpoczęcie budowy bazy obrotu rolnego już w przyszłym roku, pod warunkiem jednak, że spółdzielnia przystąpi do działania w oparciu o nasze wskazania.

Dla informacji proszemy zarzuty spółdzielni o przeznaczeniu większości limitu dla powiatu Lubin. Na powiat ten przeznaczaliśmy jedynie 5,4 procentu limitu, a nie jak stwierdza się w artykule, 75 procent (przyznany limit dla WZGS wynosi na lata 1971-75 671 milionów złotych, natomiast dla powiatu Lubin przydzieliliśmy 35,7 miliona złotych). Przeznaczenie dla powiatu Lubin większej kwoty limitu, ze względu na pozycję zagłębia miedziowego w naszym województwie — nie wymaga naszym zdaniem komentarzy, natomiast przekazanie wyższych limitów na powiat Bolesławiecki jest co najmniej ryzykowne ze względu na słabą moc przerobową Zakładu Usług Remontowo-Budowlanych PZGS w Bolesławcu. Dla przykładu podajemy, że na rok bieżący przydzieliliśmy temu powiatowi 6 827 tysięcy złotych limitu na roboty budowlane, z czego według oświadczenia zarządu PZGS (pismo PZGS z dnia 6. X. 1972 r.) nie zostanie wykorzystana kwota 2 168 tysięcy złotych. Pomijając jednak ten fakt czynimy wszystko, aby bazę obrotu rolnego GS w Warcie Bolesławieckiej możliwie szybko wybudować, a sposób osiągnięcia celu podaliśmy wyżej.

WZGS Wrocław
Dyrektor ZLP
G. ZOŁĄDZ

„ZIMNY STASZIC”

W ślad za artykułem pt. „Zimny Staszic” zamieszczonym w Waszym numerze 17 z dnia 8 września 1972 r. pragnę w imieniu marzących mieszkańców zawiadomić Szanowną Redakcję, że zapewnienia w wyżej wymienionym artykule wyrażone przez głównego technologa LLPB — cytując: „Dołożenie grzejników w pionie to kwestia jednego dnia” — nie spełniły się, gdyż w naszym bloku ogrzewanie jest wyłączone od tygodnia i zanosi się, że przerwa w dostawie energii cieplnej wzrośnie do dwóch tygodni przy takim tempie prac. Tak więc przepowiednie autorki artykułu się spełniły.

W mieszkaniach doczekaliśmy się arktycznej zimy. Co roku bardzo dużo się pisze i mówi na temat ogrzewania na Osiedlu Staszica, a sprawa ta nie ruszyła z miejsca. Mieszkańcy nadal cierpią na brak ciepła w mieszkaniach, które oczywiście im się prawie należy bo opłacają należność za jego dostarczenie, a w dodatku za karę ponoszą dodatkowe koszty zawnione przez ludzi odpowiedzialnych za istniejący stan rzeczy, w postaci wydatków na leczenie chorych członków rodzin, którzy choroby nabawili się przez niską temperaturę w mieszkaniach.

STEFAN WELNA
Lubin
ul. Mickiewicza 37

KONKRETY
5

LISTY

„PRZECZ KUCHENNE DRZWI”

Artykuł pt. „Przez kuchenne drzwi” porusza istotne sprawy zakładów gastronomicznych a mianowicie czystości i porządku w zakładach oraz warunków pracy pracowników. Czystość i porządek najczęściej zależy od samych pracowników, chociaż warunki lokalowe jak również sami konsumenci mają wpływ na estetykę i wygląd zakładów.

W opisanym w artykule przypadku zaniedbań w restauracji „Smakosz” winę głównie ponosi sam personel. Ukaranie mandatem bufetowej było właściwe. Jeżeli chodzi o zarządczynię, nieczynną paletnię elektryczną, to personel wprowadził tu w błąd osoby przeprowadzające kontrolę. Paletnia ta była i jest czynna lecz pracownicy zakładu niewłaściwie ją wykorzystywali oraz dopuścili do jej zanieczyszczenia. Chcąc odwrócić od siebie zarzut niechlujstwa poinformowali, że urządzenie to jest nieczynne. Typowe kuby na odpadki zostały zakupione dopiero po kontroli. Zła wentylacja jest boleścią wszystkich naszych zakładów. Urządzenia wentylacyjne są często złej jakości, łatwo się psują, chodzą głośno, w związku z czym przeprowadza się częste ich remonty. Poza tym odczuwa się brak wentylatorów. Przypadek z restauracji „Smakosz” nie jest więc odosobniony. Obecnie wentylator w tym zakładzie jest już naprawiony i zainstalowany. Remont restauracji „Smakosz” — przeprowadza Spółnia Wielobranżowa w Legnicy. Ona też zaopatrzyła kuchnię w zbyt małe drzwiczki, które zobowiązała się wymienić. Do dnia dzisiejszego obowiązku tego nie wykonała. Brakujące karty zdrowia pracowników baru „Wiarus” zostały uaktualnione. Jeśli chodzi o warunki pracy pracowników to należy stwierdzić, że są one ciężkie. W większości starych zakładów zaplecza są zbyt małe, wskutek czego panuje ciasnota i brak pomieszczeń socjalnych. Złe warunki socjalne panują również we wszystkich zakładach z nowego budownictwa w związku z zaniżeniem powierzchni zapleczy. Apelujemy tu do projektantów przyszłych nowych zakładów, by to wzięli pod uwagę.

Z artykułem zamieszczonym w Waszym piśmie zapoznali się kierownicy wszystkich naszych zakładów. Sądzymy, że odniesie on skutek i przyczyni się do poprawy stylu pracy naszych zakładów.

Dyrektor

mgr S. PULAWSKI



Gruzińskie wesele.



Solistki zespołu z Bułgarii.

BUKIET KWIATÓW

Tekst i zdjęcia: Andrzej Toczewski



Z lewej: Uroczna Antonela z grupy folklorystycznej „Cantarinini Nicastresii” — Włochy.

U góry: Instrumentalista zespołu szkockiego.

PO raz piąty Zielona Góra gościła zespoły pieśni i tańca z różnych stron świata. Festiwal zdobył już sobie popularność, jako że należy do największych i powszechnie uznawanych imprez folklorystycznych. W sumie przybyło 15 zespołów, w tym cztery krajowe.

Kilkudniową prezentację rozpoczął Lubuski Zespół Pieśni i Tańca z Zielonej Góry działający od 1953 roku. Zdobył on wiele nagród a w swoich artystycznych wояжach odwiedził 10 państw. Odniesiony jest między innymi Medalem Tysiąclecia Państwa Polskiego. Wielki sukces odniósł zespół gruziński z okręgu garbańskiego. Gruzini tancerze smukli, niezwykle zwinni, zaprezentowali tańce lekkie i bardzo gwałtowne. Zrozumiałe zainteresowanie wzbudziła Szkoci. Zespół Royal Scottish Country Dance Society musiał się podobać. Duże brawa zbierał solista zespołu Peter Murray, grający na kobzie szkockiej.

Bułgarię reprezentowała grupa folklorystyczna, działająca przy Zakładach Chemicznych Karola Marksa w Devnia. Zespół kultywuje i popularyzuje folklor rejonu warneńskiego. Z bratniej Czechosłowacji przybył Zespół Pieśni i Tańca Josefa Vycpalka z Pragi. Repertuar zespołu był oparty przede wszystkim na folklorze Czech Środkowych Zespół „Treteau et Terrior” z Nantes we Francji pielęgnuje stare pieśni, tańce ludowe i obyczaje z całej Bretanii. Program zespołu bazował na motywach obrzędu winobrania z okolic Nantes — ojczyzny wina Muscadet, obrzędu weselnego oraz obrzędu z koniem Mallet, sięgającego pogańskiej przeszłości. Rewię niezwykle interesującego i barwnego folkloru różnych regionów Jugosławii pokazał Zespół „Djoka Pavlović” z Belgradu. Od wesolych i żywych tańców serbskich do ognistych popisów tanecznych z Banatu. W tańcu „Cococka” można zauważyć wiele wpływów kultur orientalnych, pozostałości opanowania tureckiego.

Z dalekiej Azji przybył Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Mongolskiej Republiki Ludowej. Mongołowie posiadają stare tradycje kultur koczowniczych. Charakterystycznymi instrumentami muzycznymi są bebny, rogi, dzwonki i czynele. Ciekawe widowisko „Taniec i śpiew rumuński” oglądaliśmy w wykonaniu zespołu „Hategana” z Hunedoara. Odżył na scenie folklor z terenu Mout Apuseni i dolin rzek Mures i Somes — odległych regionów Transylwanii. Wołoszczyzny i Moldawii. Ojczyźnie czardasza, oczywiście z czardaszem w programie, reprezentował Spółdzielczy Zespół Taneczny „Koros” z Gyula leżącej na południowym wschodzie Wielkiej Niziny Węgierskiej. Region kalabryjski, słynny z upraw oliwek, cytrusów oraz winnej latorośli, poznaliśmy dzięki grupie „Canterini Nicastresii” z Nicastro. W folklorze kalabryjskim przewija się najczęściej motyw miłości i przywiązania do ziemi. Swoisty nastrój stwarzają oryginalne stroje oraz instrumenty muzyczne: harmonia ręczna, tamburyn, gitara, vozza, tiritini. No i ci przystojni Włosi.

Z naszych zespołów, poza lubuskim oglądaliśmy: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn” — z malowniczym widowiskiem wokalno-tanecznym „Od warmińskich polskich chat”, i Zespół Związku Zawodowego Metalowców „Rzeszowiaczy” przy WSK w Mielcu z barwnym i pięknym folklorem ziemi rzeszowskiej.

Festiwalowi towarzyszyła ogólnopolska narada miedowczna na temat „Granice stylizacji folkloru w amatorskich zespołach pieśni i tańca”.

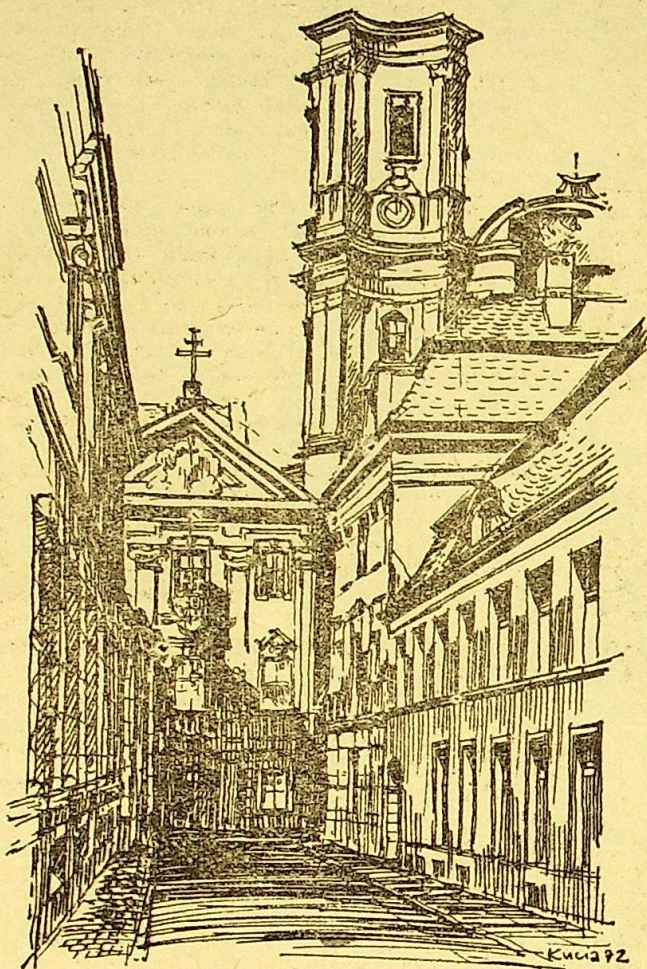
„Piękny bukiet kwiatów” jak nazwał festiwal prof. dr Józef Burszta — przewodniczący Komisji Programowo-Artystycznej festiwalu zakwitnie po raz VI w Zielonej Górze w roku 1974.



Najmłodszy uczestnik festiwalu z Włoch.

LEGNICA

w rysunkach Zbigniewa Kuci

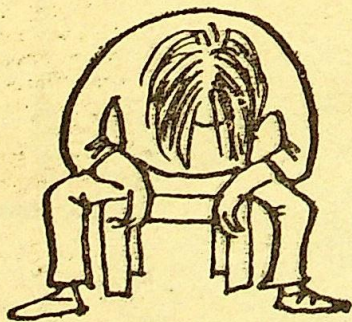


GDYBY nie znaki drogowe i asfalt, wydawałoby się, że czas zatrzymać się na tej uliczce. Chodzi o ulicę św. Jana biegnącą z rynku do klasztoru franciszkanów. Tak jak przed trzystu laty, ogromna budowla Akademii Rycerskiej przytłacza cieniem przeciwległy Pałac Opatów Lubiaskich (obecnie zamieniony na Muzeum Miedzi). Z wysokiego gzymsu na fasadzie klasztoru patrzą z kamiennym spokojem św. Ignacy i Ksawery na okna akademii — niegdyś reprezentacyjnej budowli, w której kształciła się młodzież z całej Polski.

NAJCZĘŚCIEJ to Kowalski narzeka na instytucje x, y, z. Kowalski ma pretensje o gaz, wodę, handel, usługi, niesprawnie przeprowadzony remont mieszkania itp. Piszę skargi, odwołuje się do wyższych instancji...

Urząd a obywatel. O tym pierwszym słyszy się często, że „bezduszny”, „nie wnika w potrzeby”, „zagrzebany w papierkach”. A Kowalski..?

Na Osiedlu Staszica w Lubinie nareszcie trwają prace przy tak zwanym ocieplaniu budynków. Długo oczekiwana robota cieszy mieszkańców. Niektórzy jednak zaczynają grymasić. A to wymiary klepek parkietowych nieodpowiednie, a to kolor gumolitu, którym pokrywa się gipsowe podłogi „nie-twarzowy”. Kaprysy nie są jednak jeszcze największym zmartwieniem przeprowadzających ocieplanie. W końcu ludzie dają sobie jakoś wytłumaczyć, że MZBM dysponuje tylko takimi właśnie klepkami, a kolor gumolitu zależy od hurtu. Ale znacznie gorzej jest z tymi lokatorami, którzy nie chcą wypuścić robotników do mieszkań. — Dokończyć grzejniki? A po co? My ich nie potrzebujemy — mówią. Trudno w to uwierzyć? Rozejrzyjmy się po mieszkaniach sąsiadów i znajomych. Co sprytniejsi, bogatsi o tak zwane chody choćby już dawno dokończyli sobie grzejniki, powyjmowali kryzy. Nie odczuwali zimna. Teraz grozi im kontro-



PAAANIE KOWALSKI!

la — sprawdzenie, czy nie grzeją się kosztem sąsiadów. Zatrząskują więc ostentacyjnie drzwi. Mój dom jest moim zamkiem. Nie wpuszczę nikogo. Niech się martwią ci, którym jest zimno...

Niebawem Osiedle Staszica otrzyma gaz ziemny. Do nowego rodzaju paliwa dostosowuje się już urządzenia gazowe. To prawda, że ślimacze jest tempo robót. Ale nie tylko dlatego, że DOZG przystąpiły do nich z beztroską. Także i dlatego, że niektórych mieszkańców osiedla, mimo kilkakrotnych zawiadomień monterzy nie mogą zastać w domu. A przecież doskonale wszystkim wiadomo, że dopóki istnieje cho-

KAŻDY mój przyjazd do Legnicy zaczyna się od straty dobrego samopoczucia i... złudzeń. Ilekroć wysiadam na dworcu kolejowym, przypominają mi się wszystkie notatki i interwencje w sprawie rozkładu jazdy, którego nie było, nie ma i...

Chodzi oczywiście o rozkład jazdy z prawdziwego zdarzenia. Duży, oświetlony, widoczny, przejrzysty. To, co proponują nam do tej pory w Legnicy jest rozwiązaniem godnym miasta kilkatusięcznego. Ale nie będę się zatrzymywał dłużej na dworcu, żeby nie robić tłoku przed czymś, do czego dostęp i tak jest utrudniony.

Ogólnie wiadomo, że z dostępem do KULTURY nie ma u nas większych kłopotów. „Kultura dla wszystkich”, „Kultura dla mas”, „Kultura na jezdni”, „Kultura w pracy”, „Kultura picia” i tak dalej... Podanie jest w Legnicy. Ale rezultaty tego stanu rzeczy są zupełnie inne niż na kolejowym dworcu. Tam dostęp do rozkładu jazdy jest utrudniony. Tam panuje tłok. W legnickiej, ogólnieostęp-

ZYCIE I OBYCZAJE

miałego fatum. Oto jak niektórzy wyobrażają sobie idealnie pracujący klub kulturalny: W hallu tablica z planem (nieznacznie dużo sekcji — to robi wrażenie), takie same plany w książkach pracy (dla wizytujących). Udana impreza powinna wyglądać tak. Sala Stolik dla pana PRELEGENTA (pamiętać o wazoniku z kwiatkiem). Naprzeciwko wypełniona sala (kilka osób w drzwiach — mile widzianych). Wszyscy schludni, zastuchani. Po prelekcji zadają pytania, biją brawa... Na koniec kwiatki dla prelegenta i uznanie dla pana kierownika.

Ten „model szczęścia” wymyśliłem sobie w momencie, kiedy kierowniczka jednego z poważniejszych klubów w Legnicy żaliła mi się, że przychodzi do niej młodzież źle wychowana. Przychodzą, siedzą, nie chcą robić. Kłopot z nimi... Otóż wniosek z tego prosty. Trzeba tym młodym ludziom wetknąć do ręki po sto złotych i wysłać ich do restauracji „Sma-

TYLKO Z TOBĄ JEST MI DOBRZE

nej kulturze pusto i przestronnie. Kluby mają programy, rozkłady jazdy, ale nie mają... bywalców. Miasto Legnica ma salę teatralną z neonem, ale nie ma TEATRU. Może więc lepiej, że legnicki dworzec nie dysponuje rozkładem jazdy z prawdziwego zdarzenia, a za to dysponuje pociągami?

Jeden ze stałych czytelników „Konkretów” napisał niedawno do redakcji, że legnicka kultura to dno... Zawsze uważałem, że nie należy przesadzać. Ale uważam również, że z takimi ocenami trzeba się liczyć... Kiedy rozmawiam z organizatorami życia kulturalnego, to najczęściej odnoszę wrażenie, że słucham hobbystów. O swojej pracy mówią tak, jakby uprawiali ją poza godzinami, społecznie. Jak żywo udają aktywistów kulturalnych sprzed wielu, wielu lat. Wypada więc w tym miejscu zaznaczyć, że dzisiaj za tę robotę biorą oni pieniądze.

Największym zmartwieniem kierowników wszelkich placówek kulturalnych i organizatorów imprez jest brak społecznego zainteresowania, słaba frekwencja. Dopatrują się w tym jakiegoś niezrozu-

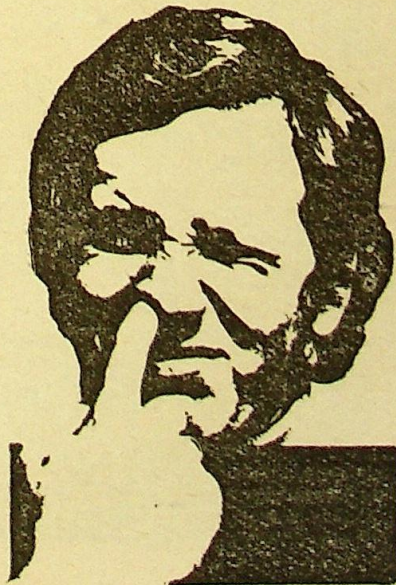
kosz”. Skończą się wtedy kłopoty w poważnym klubie. Zaczyna się co prawda gdzie indziej, ale o to niechaj się martwią inni.

Piszę o tym, albowiem nie wydaje mi się, aby był to przykład odosobniony. Jeśli chcemy, żeby do placówek kulturalnych przychodzili ludzie, to najpierw trzeba się zastanowić na kogo czekamy...

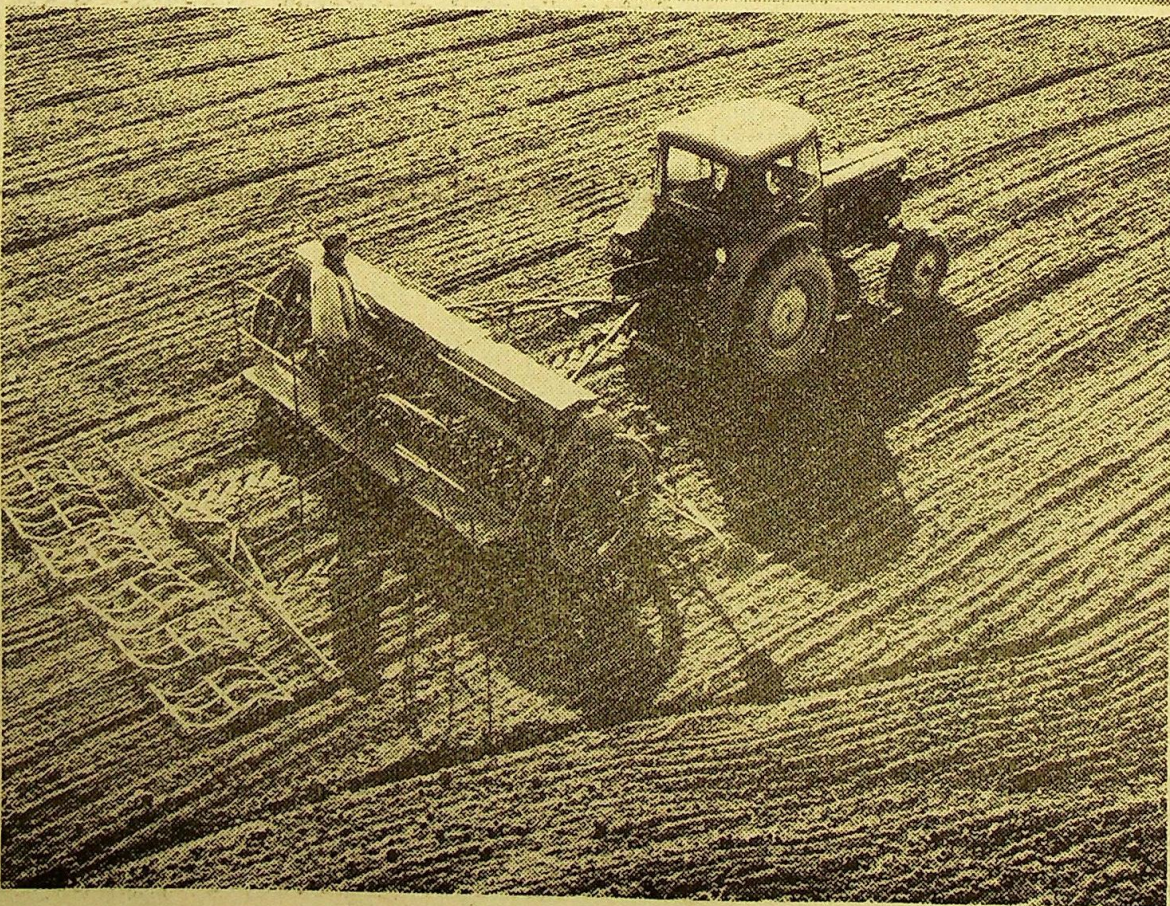
Młody człowiek przysłał do mnie list z wierszem pod tytułem „Ty jesteś moim światem”. W liście pyta mnie czy może ten wiersz bez narażania się na wstyd i kpiny wysłać swojej dziewczynie. Otóż, proszę pana, wiersz niczym nie różni się od tekstów polskich piosenek, których słuchaliśmy w tym roku opolskiego festiwalu. Tylko z tobą jest mi dobrze — wyznaje pan swojej dziewczynie. Nie wiem czy jest to wyznanie z którego można kpić i którego trzeba się wstydić? Pana dziewczyna z pewnością nie docenia poetyckiego trudu. W szkole nie kształci się wrażliwości, kształci się pamięć. Najczęściej, na przykładzie życiorysów. Urodził się. Umarł. Główne dzieła. W swojej twórczości porusza... Jeśli więc panu z dziewczyną dobrze, to niech pan wstrzyma się od poetyckich deklaracji. Poeta egzystuje dzisiaj w świadomości ludzi ciągle jeszcze jako ktoś z innego świata. Mogliby coś w tej sprawie zrobić działacze od kultury, ale tymczasem wymyślili sobie KRYZYS i dobrze im z tym tak, jak panu z dziewczyną.

Kończy się październik 1972 roku i kończy się felieton. Nie wiem kiedy skończą się niepoważne problemy w pracy kulturalnej. 20 dni temu odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku kulturalno-oświatowego. Warto przy tej okazji wyciągnąć wnioski z lat poprzednich. Dopiero wtedy będzie można mówić o NOWYM.

PEST



„SAMBA”

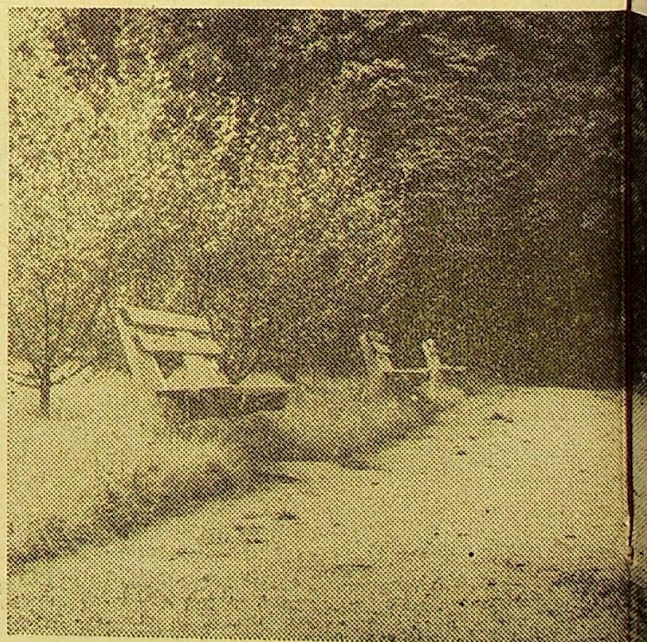


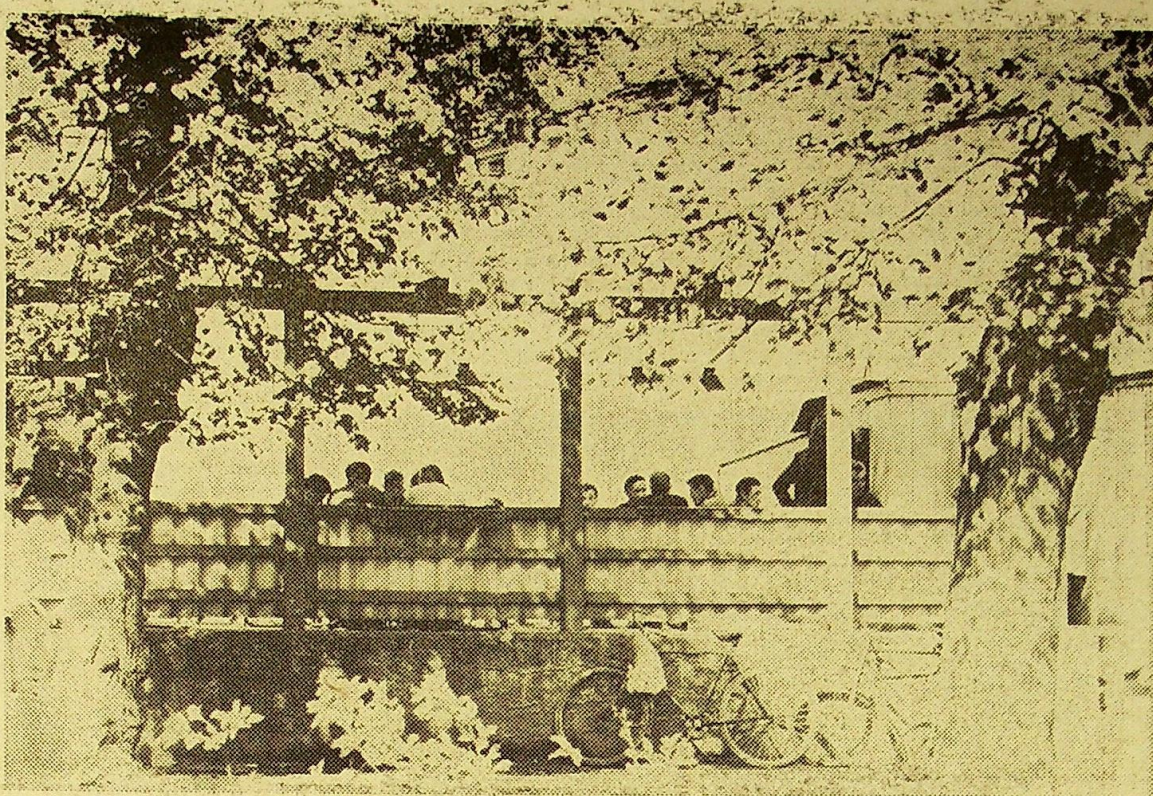
Józef Czechowicz

JESI

w oknie chmur plamy deszczowe
ogród to rdzawość czerwień i śnieg
w kroplach co ciężkie na brzoskwinie
niebo kuliste błyska i pryska

może usłyszę któregoś dnia
nutę człowieczą z samego dna
nutę co dzwoni mocno i ostro
a niebo całe dźwiga jak sosnąb





SIENIA

czow sieć
i śledź
rzoskwiń listkach
ka

stucham szelestów jesienny gość
mało wód szmeru szumu nie dość
czujnie czatuję rankiem przy oknie
gdy kwiat opada w kałużę ogniem

na
ro
rąb

Fot. Grzegorz Kurzajczyk i CAF



SPORT

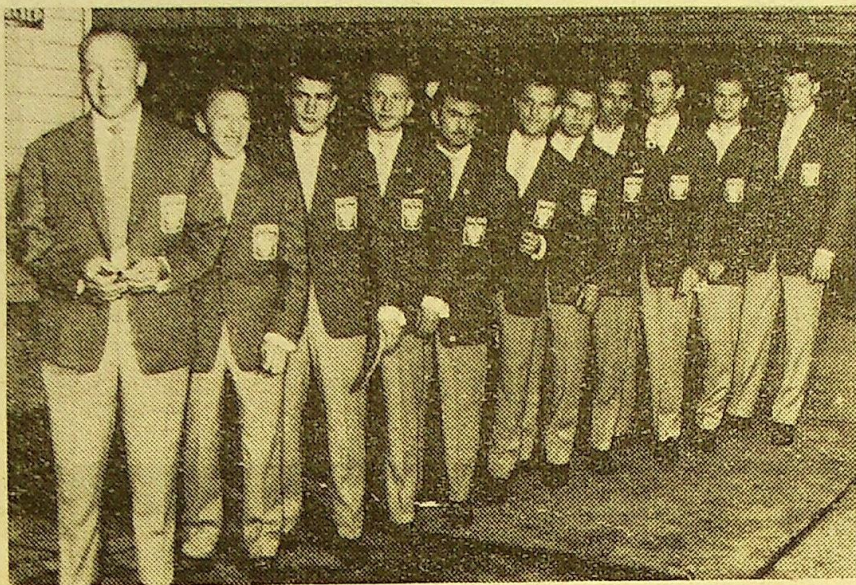
W ROSTOCKU, 10 października najlepsza polska dziesiątka zmierzyła się w tradycyjnym już meczu z reprezentacją NRD. Zaczęło się od zwycięstwa Kukiera z Babiaschem, ale w następnych dwóch walkach oddaliśmy punkty Niemcom. Kowalski, w kogucie, przegrał z mistrzem olimpijskim Behrendtem, a Brychlik, co było dla nas niemiłym zaskoczeniem, uległ Maehsowi. Mój przeciwnik nazywał się Waga. Oj, pamiętam ja tego Wagę do dzisiaj, jak rzadko którego boksera. Dostało

w tych klubach — zaczął się Stamm. — Kto ma w końcu na tym gorącym ringu wygrać? Chyba wiesz jaki wynik jest do tej pory? — Nagle tracę wyraźnie rezon. Zaczynam upadać na duchu. Coś podobnego natchnęło mnie rzadko. Tymczasem tytuł mistrza Europy zobowiązywał. — A ja go chciałem znokautować — myślę, spoglądając z rozpaczą w przeciwnego narożnika. Papa Stamm formalnie wypycha mnie na tę trzecią rundę. Teraz moja taktyka jest zupełnie inna. Całą nadzieję pokładam w swoich... nogach. Uskoki, zejścia, przepuszczanie lewym prostym lub lewym sierpem, lub prawym krzyżowym i znowu uskok. Ale waga przez

silnego boksera, który o mało nie zmiotł mnie z ringu. Była to najcięższa moja walka bokserka w życiu i jeszcze dzisiaj, gdy o niej pomyślę, oblatuje mnie gęsia skóra. Tymczasem reporterzy byli mną zachwyceni. Niezwykle przypadł im do gustu mój popis w trzeciej rundzie. Zaden z nich nie znał ceny, jaką musiałem za to zwycięstwo zapłacić.

Mecz zdołaliśmy tylko zremisować 10:10. Po mnie w efektywny sposób zwyciężyli jeszcze nasi arcymistrzowie Drogosz, Walasek i Pietrzykowski, z tym, że dwaj ostatni przed czasem. Drogosz natomiast wprost ośmieszył swojego rywala.

Za dwa dni drugi mecz na terenie NRD. Tym razem przeciwko mnie staje niemiecki król nokautu, Lempio. Wiedziałem, że jest mańkutem i dzięki temu miałem przed walką zupełnie dobre samopoczucie. Nie bez kozery, przecież uważano mnie za specjalistę na takich właśnie pięściarzach. Myślałem, że to co nie udało się z Wagą, powiedzie się tym razem i Niemiec nie wytrzyma do końca. Ale on wytrzymał, na dodatek, po raz pierwszy w życiu, schodziłem do szatni z rozbitym łukiem brwiowym. Byłem zrozpaczony. Wolałbym przegrać kilka pojedynków pod rząd niż doznać tej typowej kontuzji pięściarskiej. Nawet nie wiedziałem, kiedy to się stało. Prawdopodobnie w drugiej rundzie, lecz konkretnej sytuacji, jaka przy tym zaistniała, przypomnieć sobie nie mogłem. Pęknięciem łuków brwiowych zawsze to-



mi się od niego jak nigdy przedtem i potem z żadnym zagranicznym pięściarzem. Ale nie uprzedzamy faktów.

Jak już pisałem, w nielicznych tylko wypadkach zdarzało mi się wkraczać między liny z postanowieniem zakończenia walki przed czasem. Dziwnie odmienny nastrój załwadał mną przed tym pojedynkiem. Wchodząc na ring szepnąłem do siebie: — Dzisiaj trzeba będzie się pośpieszyć! Jakżesz oszukałem się, na tym niższym ode mnie, niepozornym bokserze. Zbyt pewność siebie dekoncentruje, co w boksie mści się czasami okrutnie. Ledwo przebrzmiał mi w uszach odgłos gongu wzywającego do walki, a już spadł na mnie pierwszy, ostry cios. Za nim drugi i trzeci... Waga wystrzelił z rogu niczym sputnik i rozpoczął niesamowite natarcie.

Przyjmowałem serię za serią, by w pewnej chwili osunąć się na kolano. Sędzia liczy do ośmiu. Przyjmuję postawę, ale czuję, że najgorsze jeszcze przede mną. Zaczynam więc intensywnie... myśleć. Trzeba użyć niezawodnej broni. Zawsze sięgałem po nią, gdy w ringu wazyło się moje „być albo nie być”. Najpierw zadawałem lewy prosty, a po nim natychmiast prawy hak. Zaczynam w ten sposób bokсовать i impet wagi słabnie, ale runda wygrana przez niego. Musiałem, mimo wszystko przyjąć zwariowane tempo walki Niemca; zmusił mnie do tego i to była moja porażka w tej rundzie. Zwykle przecież ja narzucałem styl i tempo przeciwnikom.

Mocno zmęczony idę do narożnika, ani przez moment nie myśląc o „podaniu partii”. Druga runda jest już wolniejsza. Mój system zaczepno-obronny robi swoje. Często schodzę agresywnemu Wadze z linii ciosu, puszczam go w liny. Czuję, że ta runda należy do mnie, ale czuję także, że z sekundy na sekundę ulatują ze mnie siły.

Po gongu wracam do rogu na słomianych nogach. Mówię do Stamma — panie Felu, ja już mam dosyć boks na dzisiaj. Już nie mam czym oddychać. — Na Boga, co wy robicie

10 lat w ringu (23)

TEJ WALKI NIE ZAPOMNĘ

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

cały czas jak taran pcha się na mnie. Wydaje mi się, że pomimo kilku udanych forteli jednak przegrywam. Ilek czasu trwa ta runda. Już tylko pozostaje mi jedno: przetrzymać. Nie upaść nagle na ring „wypruty” z sił, nie skompromitować polskiego boks i szarfy najlepszego na kontynencie. I wreszcie słysząc zbawienny dźwięk. Wlokę się do rogu. Jedno, jedyne pragnienie — uwolnić ręce od tych przeklętych rękawic, które zdają się być z ołowiu. Stamm burczy na mnie, ale mu przerzynam. — Niech pan mi ściagnie te rękawice i zamilknie. Stamm przygląda mi się uważnie, widzi to potworne zmęczenie i daje spokój. Ogłaszają moje jednogłośnie zwycięstwo na punkty: 59:57, 59:57, 59:56. Potem cztery godziny nie mogę dojść do siebie. Nie schodzę nawet na kolację, nie mogę zasnąć. Zdaję sobie sprawę, że do tego spotkania nie byłem należycie przygotowany. Po prostu zdarzenie w moim osobistym życiu nie pozwalało mi na intensywny trening w tym okresie. Lekkoomyślną decyzją na ten, poważny skądinąd start o mało nie zapłaciłem wtedy bardzo wysokiej ceny. Był jeszcze jeden powód mojej nie najlepszej dyspozycji. Znowu „obsiadły” mnie czyraki. Dwa z nich były „przy rozwiązaniu” toteż sprawy bólu nawet w trakcie zakładania koszuli. Można sobie wyobrazić, co odczuwałem, gdy przeciwnik mój trafiał w „punkt”. To wszystko nie może zaprzeczyć twierdzeniu, że w Wadze natrafiłem na niezwykle

warzyszą dziwne okoliczności. Bywa czasami, że przeciwnicy zderzą się głowami, a echo się po sali roznosi i kończy się na jakimś drobnym guzie. Tymczasem ja ni stąd, ni zowąd poczułem krew na twarzy, nie wiedząc w ogóle kiedy to się stało. W swojej karierze dwa razy tylko doznałem pęknięcia łuku brwiowego i akurat z tym samym przeciwnikiem, właśnie z Lempio. Po raz drugi w Rzymie. Na razie jednak w Lipsku pokonałem go jednogłośnie, nie mogąc podarować sobie tej nabytej kontuzji.

Mówiąc prawdę, to po powrocie z NRD powinienem był rozstać się z boksem na kilka tygodni, by gruntownie wyleczyć się z tych uwierających czyraków. Jak jednak odpocząwać, kiedy drużyna „Brni” obejść się beze mnie nie mogła i doszło do takiej sytuacji, że lekarz klubowy miał kategorię zabronić mi startów indagowany przez działaczy, wbrew własnemu stanowisku, namawiał mnie do startu. Po jednej z takich rozmów z lekarzem zdecydowałem się na kolejny start w lidze. Trafiałem na mocnego boksera, agresywnego, przyjmującego ciosy bez zmruczenia oka — Wytyka. Była to bolesna walka, gdyż przeciwnik ani myślał „omijać” moje czyraki.

„Sudety 72”

Już po raz piąty Studium Nauczycielskie i Oddział PTTK w Legnicy zorganizowały ogólnopolski rajd studentów SN „Sudety-72”. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem i uczestniczyło w niej 386 osób. Młodzi turyści przebyli dziesięć tras trzydniowych i jednodniowych. Wiodły one z Karpacza, Świerżawy, Gorc, Wojciszowa, Bolkowa, Trzcińska, Kaczorowa, Sędziszawia i Kamiennej Góry do Marciszowa.

Zakończenie rajdu odbyło się 15 października br. w Marciszowie. Towarzyszyło mu wiele ciekawych imprez i konkursów. Najlepszą piosenką zaprezentowała grupa turystyczna z Zagania „Dzieci długiego”, konkurs na najoryginalniejsze hasło turystyczne wygrała grupa Akademii Medycznej we Wrocławiu, a w rywalizacji na najciekawsze znalezisko turystyczne zwyciężył zespół Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy. Najliczniejsze zespoły wystawiły: Liceum Ekonomiczne w Legnicy oraz legnicki Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy. (sig)

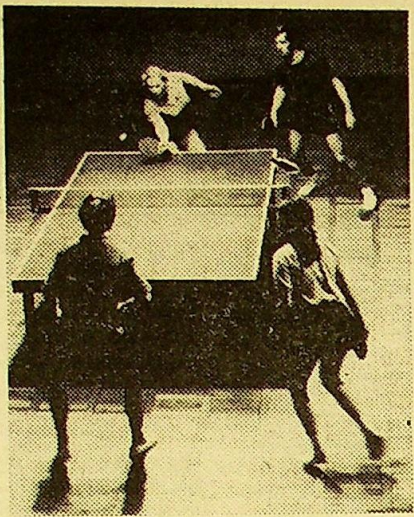
Czy ustrzelą mecenasa?

Zajęcie pierwszego miejsca w grupie B II ligi przez sekcję strzelecką LOK Legnica w ubiegłym sezonie, awans do grupy A i olbrzymie szanse na wejście do I ligi — wyprzedzenie takich klubów wojskowych jak „Walter” Rzeszów, „Polonia” Jelenia Góra, WKS Oleśniczanka — nie byłoby wydarzeniem godnym uwagi i uznania gdyby legnicki strzelcy mieli bodaj znośne warunki działalności. 40-osobowa grupa zawodników pod kierunkiem starszego sierżanta Michała Derenia — odznaczanego ostatnio Srebrnym Krzyżem Zasługi za wyniki w dziedzinie samoobrony — trenuje dosłownie gdzie się da. Wspomnieć wystarczy, że ubiegłej zimy juniorzy ćwiczyli w pomieszczeniach MzDK „Merkury”. A zdolnej młodzieży jest sporo. Zresztą czterokrotne zajęcie I miejsca w województwie i zdobycie nagród pieniężnych przyznanych przez WKFiT (po 20 tys. zł.) za największą ilość uczestników w imprezach samoobrony oraz zdobytych odznak strzeleckich dowodzi tego najlepiej.

Nie da się ukryć, że posiadanie własnej strzelnicy to kwestia „być albo nie być” ambitnych zawodników LOK-u. W maju ubiegłego roku aktyw LOK-u przygotował teren pod budowę strzelnicy — w czynnie społecznym wykonaniu prace wartości 70 tys. zł. zniwelowano teren, wycięto drzewa i krzewy, wywieziono niepotrzebną ziemię. Ale więcej niestety społecznie nie da się zrobić. Dalsze prace miał podjąć LOSTiW, który budowę strzelnicy miał wprowadzić do swego planu. Niestety, dotychczas nic się w tym kierunku nie robi. A na taką strzelnicę miejską wyczekują z utęsknieniem nauczyciele przysposobienia wojskowego, którzy nie musieliby w parku, na wolnych placach, czy nad Kaczawą uczyć młodzieży podstaw sztuki strzeleckiej.

Wracając do strzelców LOK-u bardzo potrzebny byłby im jakiś mecenas. Sekcja skazana jest na ciągłe borykanie się z trudnościami finansowymi — 7 tys. zł. rocznie dotacji z Okręgu Związku Strzeleckiego, to mniej niż skromnie Wprawdzie niektóre legnickie instytucje pomagają jak mogą — najofiarniejsi to: Prokuratura Powiatowa i Powiatowy Komitet Przeciwdziałania — jednak jakiś zasobniejszy mecenas jest konieczny.

Jeszcze przed wejściem strzelców LOK-u do I ligi — aktualnie prowadzą w swej grupie dość wyraźnie — te dwie sprawy: budowa strzelnicy oraz „ustrzelenie” mecenasa muszą być rozwiązane. (f)



W mixcie pingponaści Włóknarza zdecydowanie górowali.

MISTRZOWIE DLA UCZNIÓW

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Przed kilkoma miesiącami kibiców Lubina obiegła elektryzująca wiadomość. Tenisiści stołowi Zagłębia, jako pierwszy zespół tego regionu, awansowali do I ligi. Sukces to niewątpliwy, zwłaszcza, że uzyskany w bardzo krótkim czasie.

Jeszcze w 1969 r. sekcja tenisa stołowego walczyła w lidze okręgowej. Od tego momentu nastąpiła błyskotliwa kariera. Awans do ligi międzywojewódzkiej. W klasie tej nie przegrali ani jednego spotkania i weszli do II ligi. Zdobyli mistrzostwo tej klasy rozgrywkowej, przegrywając tylko jeden mecz z GKS Wodzisław 5:6.

Awans do krajowej elity w tej dyscyplinie sportu był zasługą przede wszystkim Zdzisławy Rucińskiej, Władysława Błauciaka, Zenona Kuśmierka, Jana Nowackiego i Antoniego Pawlaka oraz ofiarnych działaczy sportowych. Sekcją opiekowało się i nadal opiekuje PBKRM „Częstochowa”, a szczególne zasługi w awansie do I ligi położyli: kierownik sekcji Wiesław Olejniczak, dyrektor przedsiębiorstwa Stanisław Wawnikiewicz oraz Franciszek Dąkowski, Andrzej Łebek i Józef Winiarczyk.

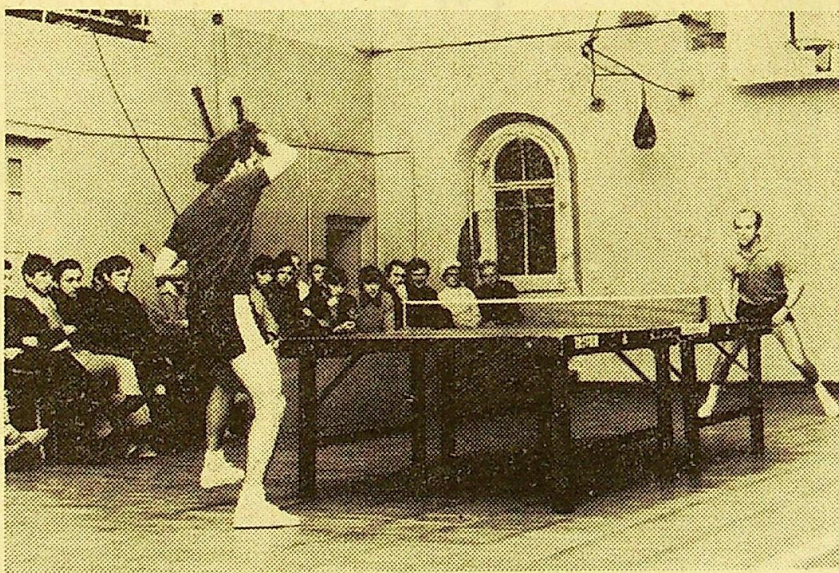
Po awansie do I ligi, lubińscy sportowcy szybko ochłonęli z wrażenia. Trzeba było solidnie przygotować się do trudnych bojów. Nie można przecież zawiesić kibiców i po krótkim pobycie w ekstraklasie spaść do klasy niższej. Walka w gronie najlepszych drużyn krajowych nie będzie łatwa. Przyjdzie spotykać się z tej klasy zespołami jak Spójnia Warszawa, Polonia Warszawa, Włóknarz Łódź, Siarka Tarnobrzeg, Karpaty Krosno, ROW Rybnik i Hutnik Nowa Huta. Nic więc dziwnego, że przygotowania do sezonu były wyjątkowo solidne. Codzienne treningi, pobyt na zgrupowaniu oraz poważne wzmocnienie drużyny, to jedynie niektóre elementy owego przygotowania. Jego bafwy reprezentują: Alicja Lasota, Zdzisław Ruciński, Jan Nowacki, Waldemar Betman, Roman Kowalski oraz trener i zawodnik w jednej osobie — Antoni Pawlak.

W pierwszym roku pobytu w ekstraklasie trzeba przede wszystkim utrzymać się w gronie najlepszej

ósemki. Nie będzie to rzecz łatwa. Drużyna lubińska nie posiada żadnego zaplecza. Nie mogą stanowić go dwaj jedyni młodzi i utalentowani zawodnicy: Bogdan Cieślak i Andrzej Stępka. Nie jest to wina trenera i działaczy. Sekcja prowadzi treningi, wspólnie z bokserami, w sali KGHM — tak zwanym „kościółku”. Obciążenie tego obiektu nie pozwala na prowadzenie szkolenia młodzieży. Po prostu nie ma wolnych godzin. Wystąpią również duże trudności w rozgrywaniu meczów. Sala kombinatu pomieszczy tylko około 150 osób, a przecież amatorów będzie znacznie więcej. Podejmowano wprawdzie różnego rodzaju starania o zdobycie nowej sali, jak dotychczas bez widocznych skutków. Dużo mówiło się o przejściu od LLPB baraku i zaadaptowaniu go na salę sportową. Po wnikliwszym badaniu okazało się, że jest to rzecz nieopłacalna. W tej sytuacji roz-

1974 roku. W roku przyszłym przekaże się wprawdzie do użytku salę w liceum ogólnokształcącym nikt jednak nie może zagwarantować, że udostępni się ją tenisistom stołowym.

Sytuacja zmusza do podejmowania zdecydowanych poczynań. Awans do I ligi zobowiązuje nie tylko zawodników, trenerów i działaczy sekcji, ale także władze klubu, zakład opiekuńczy i kierownictwo lubińskiego sportu. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez systematycznego szkolenia nie może być mowy o dłuższym pobycie w ekstraklasie. Reprezentujący barwy Zagłębia zawodnicy za kilka lat wykruszą się i musi ich zastąpić młodzież. Trzeba więc zaraz przystąpić do werbowania i szkolenia adeptów tego sportu, gdyż stale nie można liczyć na import zawodników. To z kolei wymaga stworzenia odpowiednich warunków treningowych. W przeciwnym razie lubiński zespół będzie przysłówowym kolosem na glinianych nogach. Zachodzi konieczność szybkiego rozpoczęcia starań o wybudowanie lub udostępnienie dla sekcji jakiegokolwiek sali, z której każdego dnia będzie można korzystać przez sześć do ośmiu godzin. Czy np. WKKFiT nie mógłby doprowadzić do powstania w Lubinie w szybkim czasie typowej sali sprowadzonej z NRD? Można również pokusić się o wybudowanie tanim kosztem baru i zaadaptowanie go na salę sportową.



Pojedynek Zbigniewa Fronczyka (Włóknarz Łódź) i Antoniego Pawlaka (Zagłębie).

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

poczęto starania o wybudowanie od podstaw nowego baru. Jak dotychczas, sprawa nie ruszyła z miejsca. Niezbyt pocieszającym faktem jest czekanie na wybudowanie nowej hali sportowej. Budowa tego obiektu rozpocznie się dopiero w

Tenisistom stołowym Lubina trzeba pomóc. Nie można pozwolić na zniweczenie wieloletniego dorobku sekcji. Awans do I ligi zobowiązuje. Nie tylko zawodników i trenerów, ale również kierownictwo klubu i miejskie władze Lubina.

Derby

Piłkę nożną nie reprezentuje w naszym regionie zbyt wysokiego poziomu, niemniej jednak cieszy się dużą popularnością wśród licznej gromady kibiców. Szczególnie zainteresowanie wywołało rozegranie w minioną niedzielę mistrzowskie spotkanie ligi okręgowej pomiędzy zespołami legnickiej „Miedzi” i lubińskiego „Zagłębia”. Z przykrością trzeba stwierdzić, że tak zwane „wielkie derby” nie stały na wysokim poziomie. Spotkanie zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem „Miedzi” 2:1 (1:1). Zespół gospodarzy był bardziej skuteczny i potrafił wykorzystać nadarzające się sytuacje do zdobycia bramek. Przeciwnicy choć znacznie lepsi technicznie i szybsi, zawadzili na przedpolu bramkowym.

Mecz toczył się w bardzo nerwowej atmosferze. Dużo w tym „zasługa” wrocławskiego orbita Zawodźkiego, który nie potrafił opanować sytuacji na boisku i dopuszczał do zbyt ostrej gry. W jej rezultacie aż czterech zawodników doznało kontuzji. Musiało interweniować pogotowie ratunkowe. Pierwszym poszkodowanym ok-

zał się lubiński zawodnik Tabor, który doznał poważnej kontuzji. Następnie doznał kontuzji bramkarz „Zagłębia” Sambor oraz legnicki piłkarz Łukasik i Bzdyk.

Samo spotkanie miało bardzo denerwujący przebieg. W pierwszej jego fazie lekką przewagę uzyskało „Zagłębie”, które uwienczyło zdobyciem bramki w szesnastej minucie prowadzenie ze strzału Koniecznego. W pięć minut później legnicki pomocnik Flenarich wykorzystał błąd bramkarza i wyrównał na 1:1. Po zmianie stron, gospodarze przystąpili w pierwszych minutach do generacyjnego ataku. W 48 minucie spotkania Łukasik wymanewrował trzech obrońców lubińskich i piosowanym strzałem zdobył zwycięską bramkę.

W niedzielnej nocy drużyny wystąpiły w następujących składach: „Miedź” — Targosz, Margulow, Krot, Dziado, Bzdyk (Walczyk), Flendrych, Potycz, Mikutaniec (Moroch), Żarczyński, Łukasik, Rogala, „Zagłębie” — Sambor (Machej), Lewandowski, Kucharski, Loo, Bok, Flutowski, Paliszewicz, Konieczny, Bąk, Tabor (Chirowski) i Kleć. (sig)

SPORT



Międzyoddziałowe Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTK organizuje w dniach 26 listopada — 1 grudnia wycieczki autokarowe i kolejowe do Budapesztu. Szczegółowych informacji udziela legnicko centrala codziennie w godzinach 8-15, tel. 233-27 oraz ekspozytura w Lubinie, Jaworze i Złotoryi.

Przez wiele dni pracownicy Złotoryjskich Zakładów Obuwia rywalizowali ze sobą w różnych konkurencjach sportowych zakładowej. Zwycięzcą okazał się pion administracyjny, który wyprzedził pion produkcyjny oraz dział mechaniczny. W piłce nożnej i siatkowej zwyciężyli mechanicy. Wśród pań najlepszym zespołem okazała się drużyna produkcyjna. Rozegrano również spotkanie kobiet w piłce nożnej. Zwycięzcą został zespół dziewcząt ze szkoły przyzakładowej, który pokonał drużynę „Reszta świata” 4:3. Turniej przeciągania liny wygrali przedstawiciele dyrekcji zakładów. Rozegrano również wiele ciekawych konkurencji lekkoatletycznych. Rado zakładowa nie prowadziła punktacji zespołowej. I słusznie! W sportowej rywalizacji pracowników nie chodzi przecież o uzyskiwanie najlepszych wyników, lecz o nawiązanie i wyzwanie. Sportakio w Złotoryjskich Zakładach Obuwia udowodniła, że z powodzeniem można łączyć sport z rekreacją i wypoczynkiem.

W rozegranych zawodach w piłce ręcznej dziewcząt o mistrzostwo szkół średnich Lubina zwyciężyło Liceum Ekonomiczne przed Liceum Medycznym. W zawodach nie wzięły udziału, mimo zapowiedzi, Liceum Ogólnokształcące i Technikum z Lubina, Zasadnicza Szkoła Zawodowa z Chocianowa oraz Lubieńskie Zespoły Rolnicze. Drużyna Liceum Ekonomicznego, w finałowym pojedynku pokonała własne rezerwy 15:4 oraz Liceum Medyczne 13:6. W spotkaniu o II miejsce Liceum Medyczne pokonało II zespół Liceum Ekonomicznego 10:7.

Wśród wielu dyscyplin sportu uprawianych przez mieszkańców Lubina, prawo obywatelstwa zdobywa łyżwiarstwo szybkie. Utworzenie sekcji w tej dyscyplinie sportu wiąże się z rozpoczęciem pracy przez trenera Adama Kozimierzaka. Przybył on do Lubina 1 września br.

Pod jego kierunkiem przeprowadzono już nabór do przyszłej sekcji. Zgłosiło się ponad 200 uczniów i uczniów lubińskich szkół. Trzeba było w tej sytuacji znaleźć pomocników. W sukurs poczynili Kozimierzaka przyszły Henryk Pazdyka i Ludwik Tokarczuk. Cała trójka przeprowadziła w październiku sprawdzian umiejętności kandydatów na wrocławskim lodowisku. Po pierwszym treningu trener Kozimierzak zakwalifikował 100 osób, które w przyszłości trenować będą w tworzonej przy MKS Cuprum, sekcji łyżwiarstwa szybkiego. Będzie to druga sekcja łyżwiarstwa szybkiego (po Twardogórze) na Dolnym Śląsku. Amatorów łyżwiarstwa szybkiego zapraszają organizatorzy do udziału w treningach. Odbývają się one w każdą niedzielę na wrocławskim lodowisku. Wyjazd na trening w każdą niedzielę sprzed Domu Kultury Zagłębia Miedziowego o godz. 8 rano.

Dla uczczenia XXV-lecia „Defilu” rozegrano w Lubinie turniej w piłce ręcznej o puchar dyrektora zakładu. W spotkaniach finałowych uzyskano następujące rezultaty: MKS Cuprum I — MKS Cuprum II 6:2, MKS Cuprum I — MKS „Piast” 5:4, MKS „Piast” — MKS Cuprum II 3:5. Nagrodę dyrektora zakładu zdobyła pierwsza drużyna MKS Cuprum występująca w składzie: Augustyn, Mordarska, Zywick, Soracyn, Dzie-dziec, Kołodziej, Białdyka, Langros, Gorodziejska, Sosnowa, Kaźmierczak i Wójcik.

Z.L.

SPORT I WYPOCZYNEK

KON. Temat stary jak świat. Ponadczasowy jak słońce przemierzające niebo złotym rydwanem zaprzężonym w rumaki. Kon od czasów starożytnych był wyrazem zamożności, przedmiotem czci. Był tematem twórców. Wybrańcy losu, bogaci patrycjusze walczyli o łaskawe spojrzenie władcy ścigając się na rydwanach czy kwadrygach.



Fot. Zb. Janiszewski

Stajnie i stadniny znamy ze starzych mitów o Augiaszu i Heraklesie. Wiele koni przeszło do historii. Bucefał Aleksandra Macedońskiego czy chociażby poczciwy Rosynand z nieprawdopodobnych historii Cervantesa.

Żyjemy w dobie mózgow elektrownych, lotów kosmicznych, kolorowej telewizji. Właśnie na szklanym ekranie miliony oglądały, w czasie trwania olimpiady monachijskiej, zawody konne. Sport ten ma wielkie w naszym narodzie tradycje, rozwija się i jest coraz popularniejszy. Powstają nowe kluby, szkółki jeździeckie. Coraz modniejsze są wczasy w siodle czy też niedzielne przejażdżki.

W lubińskim powiecie ongiś też były sportowe konie. We wsi Szklary stoją do dziś nie wykorzystane stajnie, boksy i ujeżdżalnia. Przy odrobinie zaangażowania, przy niewielkich stosunkowo nakładach, mógłby tam znów powstać ośrodek sportu jeździeckiego.

Przez dwa dni października na stadionie w Polkowicach, miejscu zmagania sześćdziesięciu zawodników z jedenastu klubów, tradycje jeździeckie ożyły. Mieszkańcy miedziowego miasta oglądali zawody zorganizowane przez akademicki klub z Wrocławia, konkursy skoków, konkursy stylowej jazdy. Oglądali parcours z prawdziwego zdarzenia. Może nie w największym wydaniu, ale z udziałem ekipy NRD i mistrza Polski, klubu sportowego „Górnik” z Wałbrzycha. Mimo mglistej pogody i siąpiącego deszczu, impreza nie straciła

nic ze swej widowiskowości. Nazwano ją Turniejem Przyjaźni, a miała rangę zawodów okręgowych. Dlaczego w Polkowicach?

Na to pytanie starali się odpowiedzieć organizatorzy.

— Region miedziowy posiada wystarczające możliwości do rozwinięcia tego sportu. Chcielibyśmy dać widzom poznać smak turniejowych emocji. Dwa lata temu prowadziliśmy rozmowy z kombinatem górniczym w sprawie utworzenia sekcji jeździeckiej. Kosztowałoby to o wiele mniej aniżeli np. utrzymywanie sekcji piłki nożnej czy koszykówki. Największe byłyby te pierwsze wydatki. Chodzi o konie, sprzęt, stajnie, boksy, ujeżdżalnię. Jednak gospodarskim sposobem można by ograniczyć ilość złotych. Pomogłyby PGR-y, przekazując z selekcji co lepsze zwierzęta,

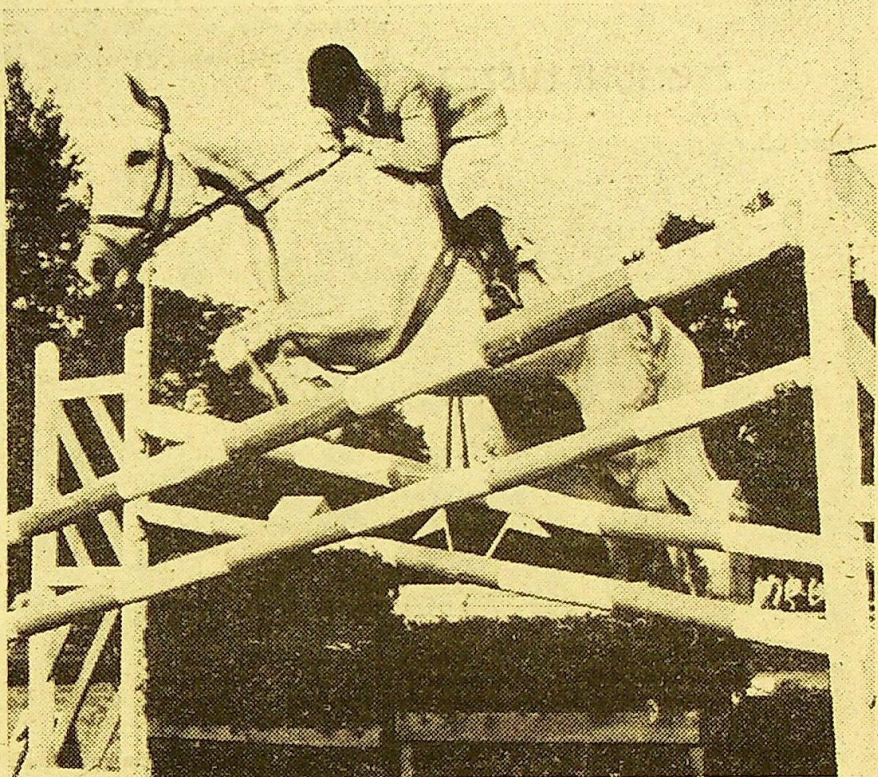
pomogłyby istniejące już kluby, uczącąc części sprzętu. Korzyści byłyby ogromne. Powstałaby szkółka jeździecka. Co najmniej trzysta osób miesięcznie odbywałoby codzienną przejażdżkę w siodle. O urokach zimowego kuligu nie ma potrzeby wspominać.

Sprawa utworzenia sekcji w oparciu o istniejącą bazę w Szklarach pozostaje jednak wciąż otwarta. Chcielibyśmy, by odbyły się składające się z sześciu konkurencji jeździeckich zawody były zapowiedzią urealnienia tych ponawianych planów.

Może już za rok czas wolny po pracy będziemy spędzać oglądając systematycznie urządzone imprezy jeździeckie, wybierając się nie na Wielką Pardubicką, lecz na nie mniejszą polkowicką gonitwę?

WIELKA... POLKOWICKA?

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Na hippodromie Legii.

Fot. CAF

Szukam przyszłych medalistów...

W Lubinie bawił jeden z czwórki trenerów kadry olimpijskiej bokserów, współtwórca sukcesów polskiego pięściarstwa na igrzyskach w Monachium, Ignacy Nawrocki.

Celem jego wizyty było zapoznanie się z poziomem i perspektywami rozwoju tej dyscypliny sportowej w zagłębiu miedziowym.

— „Nie ukrywam — powiedział on w czasie spotkania z działaczami społecznymi i sportowymi Lubina — że Polski Komitet Olimpijski wiąże z regionem miedziowym duże nadzieje. Tutaj należy szukać wielkich talentów sportowych, w tym także przyszłych mistrzów w boksie. Jest to tym bardziej realne, iż pracują w Lubinie tej klasy trenerzy, pięściarscy jak: złoty medalista igrzysk olimpijskich z Rzymu — Kazimierz Paździor, Stanisław Gładysz i Józef Kocioł.

Nie dziwnego, że do sekcji prowadzonej przez takich fachowców cią-

nie młodzież z całego zagłębia miedziowego. Oby tylko jeszcze kierownictwo sekcji bokserskiej mogło się „dogadać” z niektórymi dyrektorami miejscowych szkół, którzy na sprawy sportu, a w szczególności boks, patrzą nieprzychylnym okiem.

Jeszcze większą pomocą musi otoczyć pięściarzy zakład patronacki — Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Jak najpilniej należy odremontować tzw. kościółek, który jest mekką bokserów, zakupić nowe wyposażenie i sprzęt. Wiele słyszeliśmy o inwencji działaczy i pomocy dyrekcji przedsiębiorstwa. Niemniej jednak byliśmy bardzo zaskoczeni wydarzeniem jakie miało ostatnio miejsce, kiedy zerwała się lina okalająca ring. W bardzo prymitywnych warunkach pracują trenerzy opiekujący się bokserami w czasie pojedynków. Urządzenia sanitarne przy ringu są jak za „króla Cwieczka”. Sporo zastrzeżeń można mieć także do samej maty. Warto o tym szybko pomyśleć, aby nie zdarzył się nieprzyjemny w skutkach wypadek. Po prostu ring trzeba wyłożyć dodatkową warstwą filcu. A na koniec, gdyby opiekunowie z PBKRM pomyśleli o zakupieniu nowego”.

Na omawianej naradzie wiele uwa-

gi poświęcono prowadzeniu właściwej pracy szkoleniowej i wychowawczej z bokserami i obowiązkom zakładów opiekuńczych.

Można więc śmiało sądzić, że dla lubińskiego boks (i nie tylko) zapala się zielone światło.

Musi to jednak nastąpić tym szybciej, bo rzeczywiście nie brakuje nam w Lubinie wielkich talentów, potencjalnych przyszłych mistrzów olimpijskich. Potwierdził to m. in. występ bokserów Zagłębia w meczu o mistrzostwo Polski w grupie D z Czarnymi Słupsk, który wygrali lubiniańskie w stosunku 17:3. Nie tyle jednak cieszy sam wynik, co forma jaką zaprezentowali młodzi pięściarze Zagłębia. Doskonałą walkę stoczył, uprawiający od pół roku pięściarstwo, Wiesław Niemkiewicz. Na wyróżnienie zasłużyli także Bolesław Nowik w wadze półśredniej i Ryszard Cal — w wadze ciężkiej, którzy wygrali swoje pojedynki przed czasem. Ta trójka wpadła w oko trenerowi Nawrockiemu. Nieco słabiej zaprezentował się tym razem dobrze zapowiadający się w wadze lekkiej, Janusz Sobola.

Działacze i bokserzy gorąco apelują do zarządu Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Lubinie o przyspieszenie budowy nowych warsztatów dla Zakładu Transportu KGHM, gdyż tylko pod tym warunkiem będzie można odzyskać dla sportu halę na Osiedlu Staszica.

Relacjonował JAN KURASZ



Ze zmiennym szczęściem walczą w piłkarskiej lidze okręgowej zespoły zagłębia miedziowego. W grupie pierwszej doszło do interesującego pojedynku pomiędzy drużynami legnickiej „Miedzi” i „Zagłębia” Lubin. Spotkanie wygrała „Miedź” 2:1. Po jedenastu kolejkach piłkarze Lubina zajmują piątą, a Legnica — dziesiątą pozycję w tabeli rozgrywek.

W grupie drugiej doszło do dużej niespodzianki. Zespół „Stali” Chocianów zwyciężył niedawnego lidera „Chojnowiankę” 1:0. Piłkarze BKS Bolesławiec w meczu wyjazdowym wygrali 3:1 z „Sudetami” Kamienna Góra. W grupie tej BKS okupuje czwartą, „Stal” Chocianów piątą, a „Chojnowianka” szóstą pozycję w tabeli.

W przedostatniej kolejce spotkań rundy jesiennej odbędą się następujące mecze z udziałem drużyn naszego regionu: TKS Strzelin — „Miedź” Legnica, „Rokita” Brzeg Dolny — „Zagłębie” Lubin, BKS Bolesławiec — „Victoria” Wałbrzych, „Chojnowianka” — „Sudety” Kamienna Góra, „Lechia” Piechowice — „Stal” Chocianów.

We Wrocławiu, rozegrany został finałowy turniej siatkówki chłopców Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży. W turnieju uczestniczyły między innymi zespoły Legnicy i Złotoryi. W spotkaniach eliminacyjnych Legnica przegrała z Wrocławiem II 1:3 oraz pokonała po 3:0 Złotoryję i Kłodzko. Siatkarze Złotoryi przegrali z Wrocławiem II 0:3 i zwyciężyli 3:2 drużynę Kłodzka.

W spotkaniach finałowych w walce o trzecie miejsce Legnica przegrała z Wałbrzychem 1:3, natomiast w pojedynku o piątą lokatę Złotoryja uległa 0:3 Wrocławowi I.

W spotkaniu o mistrzostwo pięściarskiej ligi wrocławsko-opolskiej legnica „Miedź” pokonała „Pioniera” Strzelce Opolskie 13:7. W poszczególnych wagach, od muszej do ciężkiej, uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy legnicki): Wawrzyszko wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Tarsą, Janda wypunktował Pazura, Chmiel pokonał Augustyniaka, Czerolewicz wygrał w III rundzie wskutek dyskwalifikacji z Garsteckim, Kociołek po najładniejszej walce dnia przegrał ze Strzelczykiem, Mruk wypunktował Kulpe, Ostrowski remisował z Sawickim, Kunigiel przegrał w I rundzie przez dyskwalifikację z Zukiem, Kowalski znokautował w II rundzie Krapca, Karbowski został wypunktowany przez Ziarkę.

Podczas spotkania miał miejsce wypadek rzadko spotykany na ringach bokserskich. Walczący w wadze półciężkiej Kowalski i Krapiec w drugim starciu równocześnie zadali silne ciosy. Obaj upadli na ring. Cios zadany Kowalskiemu był widocznie lżejszy, gdyż szybko podniósł się on z ringu. Jego przeciwnik mocniej odczuł uderzenie i w rezultacie został wyliczony przez sędziego przegrywając walkę przez nokaut.

W rozegranym w Legnicy finałowym turnieju siatkówki mężczyzn o puchar Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Siatkowej zwyciężyła Odra Wrocław, przed Chelmem Wałbrzych i Legnicą. W poszczególnych pojedynkach uzyskano następujące wyniki: Odra — Legnica 3:0, Chelmeć — Legnica 3:1, Odra — Chelmeć 3:0.

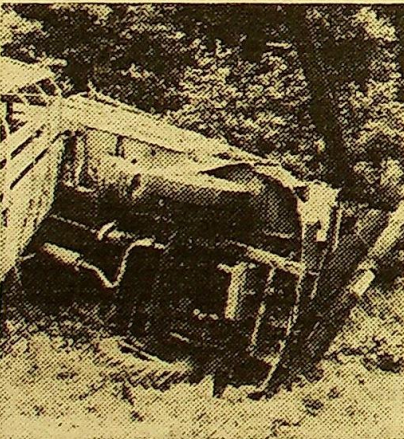
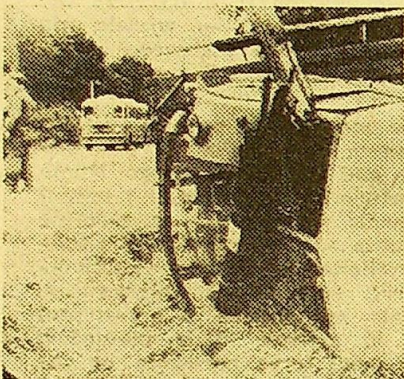
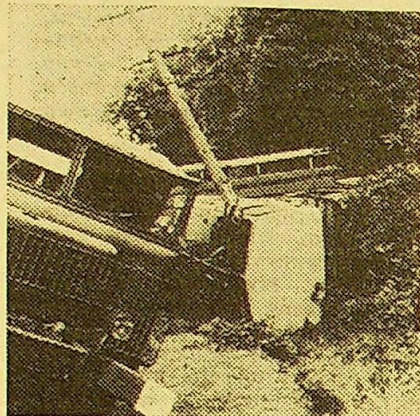
Piłkarze dolnośląskiej ligi okręgowej rozegrali dziewiątą kolejną rundę jesiennej. W grupie I zespoły Legnicy i Lubina walczyły w meczach wyjazdowych. „Miedź” Legnica remisowała z „Polarem” Wrocław 0:0, natomiast „Zagłębie” Lubin pokonało 1:0 „Nyse” Kłodzko. W tabeli rozgrywek drużyna lubińska zajmuje czwartą, a legnicka dopiero dwunastą pozycję.

W grupie II BKS Bolesławiec przegrał z „Piastem” Słupiec 0:1, „Stal” Chocianów pokonała „Turów” Zgorzelec 4:3, a „Chojnowianka” wygrała 3:2 z „Łużycami” Luban. Dzięki zwycięstwu nad Turówem drużyna chojnowska objęła prowadzenie w tabeli rozgrywek. Piłkarze Bolesławca zajmują czwartą, a Chocianowa dziesiątą pozycję. W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania z udziałem zespołów zagłębia: Rokita Brzeg Dolny — Miedź Legnica, Zagłębie Lubin — Polar Wrocław, Chojnowianka — Piast Słupiec, BKS Bolesławiec — Stal Chocianów.

Zakończona została pierwsza runda piłkarskich spotkań w legnickiej lidze międzyzakładowej. W rozgrywkach uczestniczyło 14 zespołów podzielonych na dwie grupy. W grupie I prowadzi Huta Miedzi, przed Ośrodkiem Szkolenia Wojsk Łączności i Zakładami Mięsnymi, a w grupie II „Milana”, przed „Lefaną” i Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym. Na uwagę zasługuje dobra postawa uczestniczącej w rozgrywkach drużyny taksówkarzy. Po pierwszej rundzie zajmują oni czwarte miejsce i zgromadzili na swym koncie siedem punktów.

(Z.L.)

Uwaga na śliskie jezdnie!



Milicyjne kroniki rejestrują coraz więcej wypadków. Rośnie liczba pojazdów poruszających się po polskich drogach, rośnie liczba ofiar tego „luksusu”. Warto dla przykładu powiedzieć, że w samym powiecie lubińskim wydarzyło się we wrześniu 51 katastrof. Cztery osoby poniosły śmierć. W październiku (już w pierwszych dniach) zanotowano 12 wypadków. Jedna osoba poniosła śmierć.

Przyczyny są niezmiennie te same: pijaństwo, niesprawne pojazdy, brawura i lekkomyślność kierowców... Jesień i zima należą do pór roku, w których ze względu na warunki atmosferyczne jazda staje się jeszcze bardziej niebezpieczna. Potwierdzają to rokrocznie rosnące liczby.

Długie jesienne wieczory sprzyjają nadmiernemu picu alkoholu. Śliskie szosy wykluczają jednak szybką i brawurową jazdę. Apele o ostrożność i bezpieczeństwo na drogach mają więc teraz podwójny sens.

(S.P.)

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

W kilku opasłych tomach mieści się kronika życia siedmiu osób w ciągu jednego tylko miesiąca. Ale nie tylko. Jest w nich także epilog owego, bogatego we wrażenia, okresu. Smutny. Przygnębiający. Sprawiedliwy.

PRACA — w słowniku braci Fibików — 36-letniego Antoniego i 32-letniego — Henryka — to słowo obce. Nie mniej obco brzmiało ono w uszach 21-letniej Zofii Kulisz. Więc dogadali się. Zawsze przecież wspólne przekonania wprowadzają swój-śki nastrój. Tylko z czego żyć? Fibikowie mieli już wprawę. Po-ciągnęli za sobą Zofię. Nie protestowała, zafascynowana urokiem? siłą? scenerią jak w kryminałach?

Złotoryja. Tu stawiają pierwsze wspólne kroki. Pewnej sierpniowej nocy 1970 r., w dawno uśpionym miasteczku, włamują się do prywatnego sklepu kaletniczego. Zdobyczą stanowią damskie torebki. Jak długo można jednak żyć z torebek? Kilka dni później decydują się na następną „robotę”, a dwie kłódki i zamek w drzwiach sklepu komisowego w Złotoryi nie stanowią dla nich żadnej przeszkody. Sweterki, koszule, pióra wieczne, długopisy, żyłki. Biorą „jak leci”. Były więcej. Były prędzej.

Los im sprzyja. Powodzenie roz-zuchwala. Złotoryja okazuje się doskonałym terenem do przestępczego działania. Po kilkudniowym odpoczynku wybór pada na księgarnię. Cóż, że to centrum? W nocy miasto przecież śpi. Spokojnie wynoszą z księgarni adapter, odkurzacz, kilka płyt. Ulu-bione melodie. Nadchodzi następna noc. „W co się bawić, w co się bawić, gdy możliwości wszy-stkie...” — Jest jeszcze przecież „Kaczawianka”. Może zastana-wiali się, że to zbyt ryzykowne — drugi „skok” w centrum, w ciągu 24 godzin, a może? A może mówili z cwaniackimi uśmiecha-mi: „Pod latarnią zawsze najciemniej”? Szczęście ich nadal nie opuszcza. Kiedyś powiedziałoby się: Pomagały im złe moce. Sforsowanie zamków, zabranie wódek, win, papierosów, pozosta-wionych przez personel restaura-cji rzeczy — wszystko poszło zupełnie łatwo. Miasto spało i tym razem.

W pierwszych dniach września 1970 bracia Fibikowie razem z nieodłączną już Kulisz opuszczają Złotoryję. Jadą w Polskę. Areną ich działalności stają się Ma-zury. Inaugurują „występy” w powiecie ostródzkim, ograbieniem domku kempingowego. Szlak swej wędrówki znaczą kolejnymi włamaniami. Sklepy spożywcze, przemysłowe, kiosk „Rucha”, dom mieszkalny, kościół i restauracja. Coraz bardziej wierzą w swoją szczęśliwą gwiazdę, bezkarność...

Stare i ograne powiedzenie — przestępca wraca na miejsce zbrodni. Smieszne? Nieprawdzi-we? A jednak wracają, w Zło-toryjskie. Wprawnie (nic dziwnego, przy takim doświadczeniu!) u-rywają kłódki i wyważają drzwi do restauracji w Zagrod-nie. I znów nie brakuje im środ-ków do życia na kilka dni. Ape-tyty jednak rosną coraz bardziej, zwłaszcza, że i „udziałowców” jest coraz więcej. Do Fibików i Kulisz dołączają dwie żądne przygód panny: 19-letnia Bogu-sława Szafraniec i 22-letnia Hen-ryka Białkowska. Nie bez przy-czynny zwiększa się więc często-tliwość włamań. Mijają następne dni, a właściwie noce, znaczone kolejnymi rabunkami — sklepy spożywcze, bar „Sielanka” w Go-lance Dolnej, w powiecie leg-nickim sklep w tej samej wsi...

Nie gardzą niczym. Pięćdziesiąt

złotych, które znajdują w stacji CPN w Prochowicach też stanowi dla nich zdobycz. Prawda, że ma-ła. Więc jeszcze tej samej nocy, w tej samej miejscowości włamu-ją się do sklepu. Po raz pierw-szy w „kariery” zostają spło-szeni przez okolicznych miesz-kańców. Uciekają. Ale niedaleko. Nie rezygnują. Jeszcze przed świtem, wypróbowanym już tyle ra-zy sposobem (urwanie kłódek, wyważenie drzwi), dostają się do sklepu cukierniczego. Znalezione w kasie dziewięć tysięcy złotych, wina, cukierki osładzają gorz-cy porażki. Pozwalają zapomnieć o poprzednim potknięciu

Po upływie doby są już kilka-dziesiąt kilometrów dalej — w powiecie strzelińskim. I znów, jak wszędzie, otwierają sobie drzwi sklepów, restauracji. Bio-rą, co pod ręką. Były więcej. Przerzucają się dalej. Do powia-tu dzierzoniowskiego. Ale to już ostatnie godziny bezkarności. Jeszcze tylko żmudne dochodze-nie, śledztwa dzielą ich od ławy oskarżonych. Zasiadła na niej cała piątka. Wraz z 22-letnią Wiesławą Nawrocką i 20-letnim Tadeuszem Patyńskim, którzy przyjmowali od oskarżonych po-

CZARNA 13

łałości przestępczej. On też za-służył na najsurowsze potraktowanie.

Sąd Powiatowy w Złotoryi ska-zał go na łączną karę 12 lat po-zbawienia wolności, 25 tysięcy zł grzywny, pozbawienie praw pu-blicznych na 7 lat.

A oto dalsze wyroki:

Antoni Fibik — 10 lat pozba-wienia wolności, 20 tys. zł grzyw-ny, pozbawienie praw publicz-nych na 7 lat. Ponadto, w sto-sunku do obu braci, sąd zarzą-dził wykonywanie kary w rygo-rze obostrzonym.

Zofia Kulisz — 4 lata pozba-wienia wolności, 10 tys. zł grzywny, pozbawienia praw pu-blicznych na 5 lat.

Henryka Białkowska — 4 lata i sześć miesięcy pozbawienia wol-ności, 10 tys. grzywny, pozbawie-nie praw publicznych na 5 lat.

Bogusława Szafraniec — 2 la-ta pozbawienia wolności, 3.500 zł grzywny, pozbawienie praw pu-blicznych na 3 lata.

Wiesława Nawrocka — 7 mie-sięcy pozbawienia wolności, 1500 zł grzywny. Zarówno jej jak i

BRACIA I SPÓŁKA

MARIA SAMBORSKA

chodzące z kradzieży przedmio-ty.

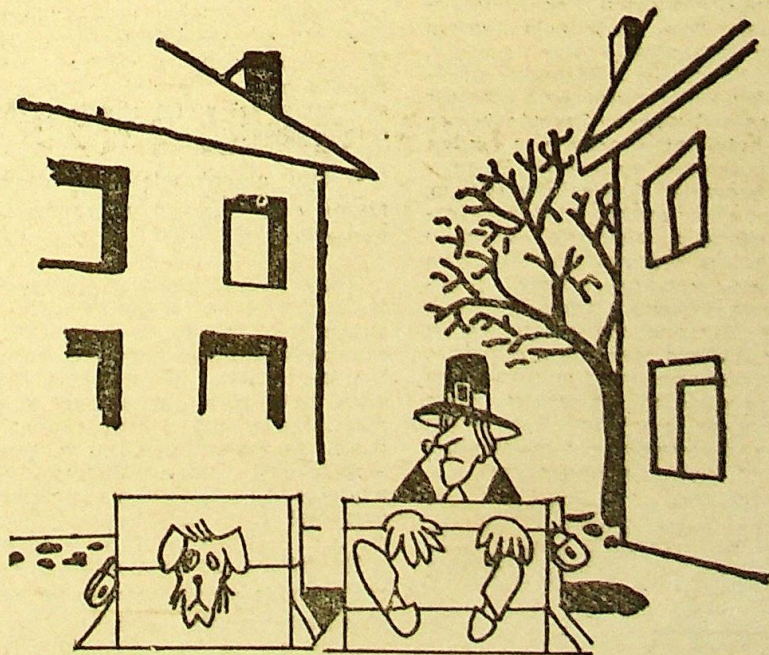
Bracia Fibikowie obrali naj-mniej rozsądną linię obrony — negację. Jednak wobec oczywi-stych dowodów, zeznań dziesiąt-ków świadków niewinność jaką manifestowali brzmiała wręcz fałszywie. Szafraniec, Kulisz, Białkowska i Nawrocka przyna-ły się do winy już w śledztwie. Na rozprawie odwołały jednak swe zeznania. Indagowane przez sąd o przyczynę, jednoznacznie dały do zrozumienia, że boją się obciążać braci Fibików. Nie na wiele się to zdało. Zebrane w to-ku śledztwa i w czasie przewodu sądowego dowody nie pozosta-wiały cienia wątpliwości. Trzy-dzieści pięć zarzutów wymienio-nych w akcie oskarżenia zna-laźło pełne potwierdzenie. Bez-sporna okazała się również głów-na rola Fibików — inspiratorów i organizatorów wszystkich kra-dzieży, przy czym wyraźnie za-znaczyło się „duchowe” przewod-nictwo Henryka Fibika. Choć młodszy od Antoniego zdecydo-wanie potrafił nadać ton dzia-

Szafraniec sąd warunkowo za-wiesił wykonanie orzeczonych kar na okres 3 lat, zobowiązując jednocześnie do podjęcia zarob-kowej pracy. Ponadto na czas zawieszenia oddano je pod do-zór kuratora sądowego.

Tadeusz Patyński — 8 mie-sięcy pozbawienia wolności, 1.500 zł grzywny.

Oprócz tego, od oskarżonych Henryka i Antoniego Fibików, Zofii Kulisz, Henryki Białkow-skiej i Bogusławy Szafraniec za-sądzono solidarnie odszkodowa-nie na rzecz wszystkich okradzio-nych przez nich instytucji.

I w ten sposób przestała działać szajka „bracia Fibi-kowie i spółka”. Miejmy na-dzieję, że surowe kary są do-tkliwą nauką nie tylko dla skazanych, ale staną się przestroga dla wszystkich tych, którym smakuje chleb nieuczciwie zdobywany.



WIECZOR Z HITCHCOCKIEM



VICTORIO poznał Niletę w Rzymie i może cię mu wierzyć albo nie, ale to właśnie Niletę była najdelikatniejszą z istot płci pięknej. Liryczna i eteryczna. Powierzchniowość: kwiat i motyw, wschód słońca i księżycowa noc. Charakter zaś ze wszech miar godny podziwu. Żadnych wyskoków, wybryków, nietaktów. Dobrze wychowana, z samej natury rzeczy, taka się już urodziła — delikatna i subtelna. Natomiast nikt nie miał pojęcia, Victorio także nie, że Niletę śmiertelnie się nudzi. Na przyjęciach bowiem — a tam, u hrabiego Marco, Victorio poznał Niletę — nigdy nie ziewała, lecz jak trzeba, uśmiechała się, mówiła o pogodzie i o sztuce, o ostatnim filmie, którym właśnie wypadało się interesować. Po półgodzinnej rozmowie Victorio pomyślał: czarująca, ten kto ją dostanie... i pomyślał tak: A dlaczego to nie ja? Już był zdecydowany.

Niletę była wyjątkiem w życiu Victorio. On bowiem, ognisty Włoch, wcale nie przepadał za eterycznymi blondynkami. Mówił, że lubi jedynie kobiety swojej rasy i klasy. Jednym słowem, brunetki. A ten blond anioł — bo właśnie nią była Niletę — przewodziła mu na myśl — była wbrew jego upodobaniom, ale i ponad nimi. Miała jeszcze i te dodatkowe zalety, iż była bardzo bogata Szwedką. Bogatą ponad miarę. On zaś miał bardzo dobre nazwisko: gdyby połączyć jedno z drugim? Jeszcze tego samego wieczoru Victorio oświadczył się Niletę. Ona zaś przyjęła te oświadczenia. Dlaczego zresztą nie miałaby przyjąć, jeśli nieraz już była zaręczona. Miał narzeczonego, czy go nie mieć było w samej rzeczy jednakowo nudne. Nagle jednak przyszło Niletę na myśl, aby to wszystko — wszystko o własnej nudzie — odpowiedzieć nowemu narzeczonemu.

Victorio słuchał zdziwiony. Jak to, czyż to możliwe nudzić się z taką ilością pieniędzy? Można przecież... I zaczął wliczać wszystkie przyjemności, o których marzył, a których nie udało mu się doświadczyć. Niletę uśmiechała się pobłażliwie. Podróże? Zwiedziła cały świat. Miała własny jacht i samolot, o samochodach nawet nie wspominała. Podróże psuły jej czerę, to pewne. Bogactwo? Kiedyś ja interesowało i cieszyło, ale właśnie dzięki niemu mogła zwiedzić wszystkie miejsca nagromadzonych skarbów. Oglądała zatem skarby faraonów, królów, cesarzy, skarby Wschodu i Zachodu, wadów żywych i zmarłych, kultur nowych i dawnych. Czymże wobec tego były jej skarby, te kilka odziedziczonych milionów? Po prostu bagatela. Stwierdziwszy to, postanowiła zostać biedną. Najbiedniejszą z biednych. W dniu jednak, w którym podjęła ową decyzję, usłyszała całkiem przypadkowo odczyt premiera Olofa Palme. Przypominał światu, że na tymże świecie ileś tam milionów, jakaś niesamowita wręcz liczba ludzi, nie dojada, a nawet, zdaje się, umiera z głodu. Był zatem biedna, doprawdy, nie oryginalnego zbył wielka konkurencja.

To straszne co ona mówi, przecież to wcale nie jest kobieta, lecz spłinowaty soplek lodu — myślał przerażony Victorio. Wchła-

niał jednak zwierzenia Niletę. Ciągnęła:

— Być w środku, tym złotym, to także nic ciekawego, zwłaszcza w moim kraju, gdzie król pieszo spaceruje po deptaku a ekspedientka może zostać pierwszą lepszą księżniczką. Praca fizyczna, prócz wszystkiego, Victorio, niszczy ręce... (To prawda! — pomyślał Victorio, po raz pierwszy przyznając jej rację) ...w umysłowej zaś, by mieć konkretne sukcesy trzeba wprzód zawieść horyzonty do jakiejś wybranej dziedziny, a to z kolei przeszkadza w konsumowaniu. A konsumowanie, Victorio, konsumowanie śmiertelnie mnie nudzi!

OTO CAŁY wywód młodej i pięknej milionerki Niletę. Victorio czuł się bezradny wobec tak wielkiego spleenu, którego chciałby sam doświadczyć, którego by doświadczył, gdyby miał połowę, ba! Choćby ćwierć tylko z majątku Niletę.

— Jest jeszcze, rozortaje przecież — powiedział nieśmiało, po-

też takiego mógłby, aby ją zgniebić wzajemnie.

— A jednak wyjdę za ciebie — oznajmiła łaskawie — jeśli...

I tu Niletę postawiła warunki. Ona jemul! Powinien wstać i odejść, lecz na myśl o majątku, który mu właśnie ciecowała poczuł przedziwną i słodką słabość. Po prostu nie mógł się ruszyć. Równocześnie jednak czuł wielki niesmak do siebie. (Do niej nie-nawście. Oto z powodu barbarzyńców, pó raz drugi waliło się w gruzy mocarstwo rzymskie. On był winny temu, pertraktował z barbarzyńką.

Czym ją rozerwać? Najchętniej rozerwałby ją na strzępy. — Wymyślisz coś — oświadczyła — godnego Rzymianina. Po czym wyśmiewała wszystkie jego propozycje i gdy już tracił nadzieję, wpadł nagle na koncept, który wreszcie zaakceptowała, a nawet pochwaliła. Skoki spadochronowe z opóźnionym otwarciem? Ależ tak, to może być ciekawe. Niletę wydawała się nareszcie podniecona. Zapytała nawet: Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że to będzie właściwie tylko jeden skok, może dla nas obojga ostatni?

Victorio miał nadzieję, że to będzie ostatni skok Niletę. Duma i godność kazały mu otwarcie oświadczyć jej o tym. „Bedziesz wówczas bogatym człowiekiem” — oznajmiła. Miał nad nią i te przewagę, że skakał już wiele razy. Ona nigdy i właśnie nowość pociągała ją teraz najbardziej.

ne! — zawołał Victorio i puścił gwałtownie dłoń Niletę. Zdażyli jeszcze spojrzeć na siebie. Nie usłyszała go a może on wcale nie krzyknął, może to tylko w nim samym krzyczało życie. Victorio bowiem, spadając, żył swoim wielkim strachem i takim samym ognieniem życia. Może, musi, powinien otworzyć już swój spadochron. Ale wielki wysokościanierz, z którego nie spuszczał oka, wskazywał jak nieskończenie długą spada się na ziemię. A dopiero sto metrów nad nią mają prawo otworzyć spadochron.

O czym myśli Niletę? Gdyby ją mógł o to zapytać, na pewno czułby się lepiej. Ale ona, taka głupia i bez wyobraźni, przecież gdyby ją miała... Myśli Victorio, choć nie dokończone, doskonale zzebaja się z sobą. Victorio czuje się rozumnym, mądrym, konsekwentnym w postępowaniu mężczyzną. Jego lek jest mądry i nawet to: ciekawe, gdzie położyłem moje zielone skarpetki — bo rano nie mógł ich znaleźć — wydało mu się mądrą godną głębszego zastanowienia. Gdyby tylko miał czas...

Ale oto jest ta granica, ustalona przez fachowców — sto metrów nad ziemią. Dlaczego Niletę nie otwiera? — pomyślał i poczuł się nagle wspaniale. St. zostanie od jutra, ach jeszcze dzisiaj zostanie milionerem! Ta cudowna świadomość, szybka jak błyskawica, zabrała mu jednak z przestrzeni całe 10 metrów. Tył pieniędzy, bec... mógł teraz nareszcie co zechce... — i ta radość, to jeszcze następne 5 metrów zanim Victorio

WIELKI SKOK

PABLO VARTIAS

nieważ czuł, że powie głupstwo — „dolce vita”.

I rzeczywiście Niletę wyśmiała go. Nie mów, proszę, ani o seksie, ani o perwersji, to nainudniejsze z wszystkiego. Oczywiście wy Włosi, nie macie o tym pojęcia. To wasze najwne, słodkie życie przedstawione przez Felliniego w filmie, to przecież iście muzealny zabitek. Za opłatą w muzeach zachwycaliby i nudziło, niczym uśmiech Mony Lizy.

Ona jest bezczelna, i zepsuta, i zblazowana i... Victorio szukał epitetu jakim by mógł jeszcze obdarzyć Niletę, oczywiście w myśl. W gruncie rzeczy Szwedka imponowała mu, a przecież to on musiał jej teraz, w tej chwili, czymś zaimponować.

— Moi przodkowie byli pierwszymi z pierwszych w rzymskim imperium!

Niletę uśmiechnęła się. Bawiła ją z pewnością pycha Victorio i chyba tylko po to by go poniżyć, oznajmiła z czarującym, nieśmiałym uśmiechem: Moja babcia Brigitta była córką szewkarza a za mąż wyszła już dobrze gruba w pasie za parobka Nilsa a teraz — pomyśli tylko, Victorio, jej wnucze oświadcza się potomek cesarza!

To dziwka, to prostaczka o wyrafinowanie arystokratycznym wygładzie — myślał wściekły Victorio. Ja jej jeszcze — myślał, ale niestety, nie wiedział wcale, co

Umowa prawna została wreszcie spisana. Napracowało się przy niej aż pięciu prawników. Dwóch nie mogło sobie dać rady z dziwnymi wymogami swoich klientów. Victorio miał trzech doradców. Niletę dwóch, chociaż to ona opłacała wszystkich. Fortunny lub nie skok z opóźnionym otwarciem spadochronu miał zdecydować, kto z nich wejdzie w posiadanie, dobrać partnera. Albo Niletę stanie się godną posiadaczka jednego z najświetniejszych nazwisk, albo Victorio zostanie wielkim bogaczem. Jeśli zaś skok zakończy się szczęśliwie dla każdego z nich, Niletę będzie żoną Victorio a on jej władca i panem, ponieważ tej konto bankowe będzie już jego własnością. Niletę będzie posiadała tylko tyle ile posiadała zwykle żony wielkich i bogatych panów. Wystarczająco dosyć aby się znów zacząć nudzić.

NIEBO nad nimi było iście włoskie i lazrowe gdy wyskakiwali z samolotu. Trzymali się za ręce jak czuli kochankowie albo jak para dobrze zgranych z sobą sportowców.

Victorio nieomal natychmiast poczuł lek. Przez parę sekund był to ten sam lek co zawsze — lek, który lubił — zapierający dech, dreszcz wielkiej emocji. Ale właśnie dlatego że to uczucie było mu już doskonale znane, i znane mu były wszystkie towarzyszące temu czynności i następstwa, Victorio zrozumiał. Jego lek stał się przerażeniem. Poczuł, nieprzenajmniej, do Niletę, do jej piękności, do jej nudy. Lecz to nie teraz, nie ko jedno — życie. Życie jest pięk-

otworzył spadochron. Zdażył też zobaczyć, jak i głowa Niletę rozwija się przezrzysta kopuła. Nie jest wielka, więc rozwija się błyskawicznie, a nad nią wskazuje nagle jeszcze jedna, nieco mniejsza. Dlaczego on nie wpadł na ten pomysł? Spadochron o podwójnym rozłożeniu, więc dlatego Niletę jakby zawisła w powietrzu, gdy on mija ją i spada i leci tak szybko. Niletę, milionerka, zostaje wysoko, tak wyso...

Niletę spadając myślała tylko o tym, że wiatr tarza jej włosy i czuła się jak balon albo nadmuchiwana powi... żaba: sama nadmuchiwala żabę, ty była mała dziewczynką. Zapomniała zupełnie o tym, że i ona ma na ręce okazałych rozmiarów wysokościanierz. Patrzyła na Victorio: on przecież miał doświadczenie. Na ziemi dowiedziała się że miał gorszy spadochron. Ze tego typu spadochron powinien być jednak otworzyć według rygorystycznych wskazań. A ona? Ona miała po prostu niesamowite szczęście. I kto by to pomyślał, że Szwedzi, którzy przecież nie prowadzili wojny, a więc nie mieli — bo i po co? — desatu, mają taki wspaniały sprzęt sportowy.

Biedny Victorio i takie dobre nazwisko — myślała Niletę — co właściwie można z takim nazwiskiem? — Przyszły jej na myśl słowa: jednego razu była sobie pewna, że... Ale bałki już od dawna bardzo Niletę nudziły.

NOWY SERIAL. W niedzielę TVP rozpocznie wyświetlanie nowego, pięcioczęściowego barwnego serialu zatytułowanego „Leonardo da Vinci”. Serial ten jest sfabularyzowaną biografią Leonarda, najwspanialszego artysty i uczonego renesansu. Z uwagi na dbałość o zgodność z faktami film ma duże walory poznawcze. Reżyserował Renato Castellani, tytułową rolę kreuje Philippe Leroy.

FILMY. Znanym polskim widzom grecki reżyser Michael Cacoyannis („Grek Zorba”, „Dzień, w którym wypłynęła ryba”) dokonał filmowej adaptacji tragedii Eurypidesa, „Elektry”. W głównej roli wystąpiła Irena Papas. „Elektry”

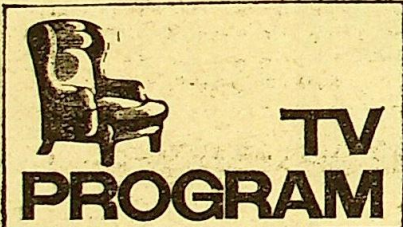
PROPONUJEMY

obejrzymy w środę w KIF-ie. We wtorek natomiast ci, którzy dotąd nie mieli okazji, obejrzeć mogą monumentalny obraz historyczny Sergiusza Eisensteina „Aleksander Newski”.

SPORT. Dla miłośników piłki nożnej, którzy nie ochłoneli jeszcze po srodowych zmaganiach, TVP przygotowała transmisję z dwu meczów o mistrzostwo I ligi. W niedzielę grają: Ruch — Zagłębie; oraz ŁKS — Górnik.

MUZYKA i NASTROJ. W Święto Zmarłych wystąpi w 15-minutowym programie Czesław Niemien. W nastrojowej scenarii, wśród świąc zaśpiewa Norwidowski „Bema pamięci żałobny rapsod”. Niemenowi akompaniować będą nasi czołowi muzycy beatowi i jazzowi.

(m)



27.X.-2.XI. 1972 r.

PIĄTEK

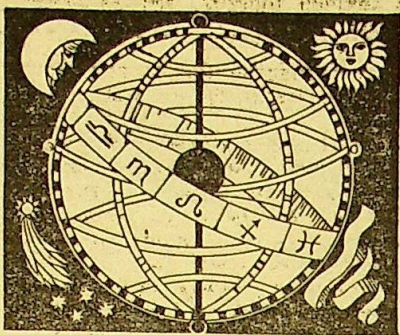
8.10 — „Lokis” — film polski. 9.55 — Wychowanie obywatelskie. 10.55 — „Nie o nas bez nas” (kl. VIII). 11.55 — „Czarne bogactwo” (kl. VIII). 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Poręba na Telesfora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.45 — Gramy o telewizor. 18.15 — Rozmaitości. 18.55 — Zbliżenia. 19.05 — Turystyka i wypoczynek. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Delta Dunaju” — odc. 11. 20.30 — KRAJ. 21.10 — Scena Prozy. R. Martin du Gard „Jakub”. 22.25 — Dziennik i wiadomości sportowe.

SOBOTA

9.35 — „Wielki napad” („Sześć” — odcinek ostatni). 10.25 — „Delta Dunaju” — film rum. 11.55 — „Meksyk” (kl. VIII). 15.30 — Na opolskiej ziemi. 16.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 — Tele-reklama. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Dla młodych widzów. 17.15 — „Śpiewaj razem z nami”. 17.50 — Z kamerą wśród zwierząt. 18.20 — Program filmowy. 18.35 — Godzina Orfeusza. 19.30 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — „Diadła Pietia zaprasza na czaj”. 21.00 — Dziennik i wiadomości sportowe. 21.25 — „Wielki napad” — film seryjny „Sześć” (odcinek ostatni). 22.15 — Program muzyczno-baletowy. 23.30 — „Opowieść z życia wyższych sfer” — film. czech.

NIEDZIELA

8.00 — TV Kurs rolniczy. 8.35 — Przypominamy, radzimy. 8.45 — Radar. 9.00 — Teleranek. 10.20 — Klub Sześciu Kontynentów. 11.00 — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi Ruch — Zagłębie oraz ŁKS — Górnik. 13.00 — Dziennik. 13.20 — Gra orkiestra TV Katowice. 13.40 — Przegląd. 14.10 — PKF. 14.20 — TV Teatr Lalek. B. Leśmian „Baśń o zaklętym rumaku”. 15.15 — „W obiektywie” — notatnik filmowy z krajów socjalistycznych. 15.45 — „Prawa buszu” —



GWIAZDY MOWIA...

27.X.-2.XI.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN — 21. III. — 20. IV.



Osoba, która ostatnio często korzystała z twojej pomocy zawiadzie cię i rozczaruje. Niedzielę poświęć na nieprzewidywaną pracę społeczną, która nawiasem mówiąc, da ci satysfakcję.

BYK — 21. IV. — 21. V.



Jeżeli chcesz utrzymać swoją pozycję zawodową musisz „mocno” „przysiąc fałdów” i sporo się jeszcze nauczyć. I to jak najprędzej... W niedzielę nie prześpij umówionej randki!

BLIŹNIĘTA — 22. V. — 21. VI.



Nowa znajomość będzie raczej kłopotliwa... Postaraj się w nią nie angażować. W środę nieorzyjmenia rozmowa z osobą spod znaku Byka — masz rację, więc postaw na swoim.

RAK — 22. VI. — 22. VII.



Czy nie za dużo czasu poświęcasz ostatnio rozrywkom? Chyba przez to nie zauważasz, że w twojej najbliższej rodzinie coś się psuje. Zajmij się jak najszybciej tą sprawą.

LEW — 23. VII. — 22. VIII.



Pewne problemy, z którymi zetkniesz się w tym tygodniu, w pracy, wydadzą ci się łatwe do rozwiązania, ale nie lekceważ ich pochopnie. Zanim podejmiesz jakąkolwiek decyzję, rozważ wszystko uważnie i wszechstronnie.

PONIEDZIAŁEK

film franc. 16.10 — Estradowe spotkania. 16.50 — Kryteria. 17.00 — „Dziś Warszawa jutro Paryż” — teleturniej. 17.45 — Czas i ludzie. 18.20 — Tele-Echo. 19.20 — Z Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Z serii „Leonardo da Vinci” — film włoski. 21.30 — „TV Warszawa w programie piątym”. 22.00 — Magazyn sportowy.

16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńce. 17.35 — Echo stadionu. 17.55 — Rozmaitości. 18.15 — Spacerkiem po kinach. 18.45 — TV magazyn postępu technicznego. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV. A. Miller. „Widok z mostu” (z Wrocławia) wykonawcy: A. Polkowski, P. Galia, G. Krukówna i in. 21.30 — Publicystyka międzynarodowa. 22.00 — Dziennik. 22.20 — Piesni kompozytorów XX wieku.

WTOREK

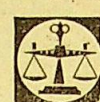
8.10 — „Aleksander Newski” — film radz. 9.55 — A. Mickiewicz — „Dziady” (kl. II lic.). 10.55 — G. Zapolska „Moralność pani Dulskiej” (kl. III lic.). 16.30 — Magazyn medyczny. 17.10 — Rozmaitości. 17.30 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Filmy, które warto zobaczyć „Aleksander Newski” — film radz. 22.00 — Kolektyw i organizacja. 22.25 — Dziennik.

PANNA — 23. VIII. — 22. IX.



Osoba, która twierdzi, że ma na ciebie wpływ, powodowana zazdrością będzie ci robiła wymówki, a nawet awantury. We wtorek — służbowy wyjazd, a w środę...

WAGA — 23. IX. — 23. X.



Nie poddawaj się zwątpieniom. Ktoś, kto dotąd uparcie milczy, nie wytrzyma już długo i odezwie się. Otrzymaś listowną wiadomość, a także — upominek. Czyżby to była próba wkupienia się w twoje łaski?

SKORPION — 24. X. — 22. XI.



Słońce, które przebywa właśnie w twoim znaku, wpłynie dodatnio na wzrost uczuć i namietności. Jeżeli dołączysz do nich rozszadek, uda ci się niejedną sprawę rozwiązać bardzo korzystnie.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.



Praca, której propozycję otrzymaś, będzie wymagała wiele trudu i wyrzeczeń, ale też przyniesie w zamian nie tylko własną satysfakcję. W poniedziałek — wiadomość od osoby spod znaku Koziorożca.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.



Z twojej winy wynikną niepotrzebne nieporozumienia i zatargi z otoczeniem. Musisz popracować nad swoimi reakcjami, żeby nie zrażać do siebie ludzi.

WODNIK — 21. I. — 20. II.



Czeka na ciebie sporo pracy domowej — przeprowadzka? Malowanie? A może po prostu duże pranie? List z daleka oderwie cię na chwilę od tych czynności.

RYBY — 21. II. — 20. III.



Twoje myśli są chyba gdzieś daleko? Powróć na ziemię, a zobaczysz... ile spraw czeka na załatwienie. Nawet tego, kto tęskni, zaniedbujesz ostatnio — tak mówią gwiazdy...

OGłoszenie DROBNE

Kupię willę. Oferty kierować Lubin 4 skrytka pocztowa 164. 024258 g

SRODA

11.00 — „Zew morza” — film wietn. 12.00 — Dziennik. 12.55 — „Królowa śniegu” — film radz. 14.15 — L. Bator gra na organach w katedrze w Oliwie. 14.40 — „Piropusze i ostrogi”. 15.30 — Pionierzy podziemnego frontu — reportaż. 16.05 — PKF. 16.15 — Piórkami i węglem. 16.40 — „Tu spoczywa historia”. 16.55 — „Roznosicielka mleka” — film włoski. 18.35 — Klub Sześciu Kontynentów. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — KIF „Elektra” — film grecki. 21.45 — „Bema pamięci rapsod żalobny”. 22.00 — Wiadomości sportowe.

CZWARTEK

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 Program filmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przypominamy, radzimy. 20.10 Teatr Sensacji — F. Durbidge „Jak błyskawica”, część III, ok. 21.10 Rotacja maszyn — program publicystyczny. 21.40 Ekspres nr 12. 22.05 Dziennik.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

INFORMACJE

BON APPETIT GUTEN APPETIT



SMACZNEGO

MAKARON Z CEBULĄ PO WŁOSKU

3 duże cebule pokroić na cienkie plasterki i udusić „na biało” w 10 dkg margaryny lub oleju; uważać, żeby się cebula nie przypaliła, od czasu do czasu podlewać ją wodą. Gdy prawie „dojdzie”, dodać do niej 10-15 dkg resztek mięsa, poprzednio przyrumienionego na tuzczu, albo pokrojone w plasterki (bez skórki) parówki. Wbić jajko. Wszystko wymieszać, chwilę jeszcze potrząsnąć na ogniu po czym wyrzucić na wierzch ugotowanego makaronu (40 dkg, muszelki lub kokardki). Posypać tartym żółtym serem.

CEBULOWA PAJA AMERYKAŃSKA

Przygotować kruche ciasto z 20 dkg maki, 15 dkg margaryny, 2 łyżek wody i odrobiny soli. Rozłożyć je cienutko na blasze tortownicy, pokłuć widelcem i ułożyć na cieście krążki z 4 cebul i 1 pomidora. Półkę też 5-10 dkg resztek tłustych wędlin. Z pozostałego ciasta ułożyć na wierzchu kratkę i posmarować ją żółtkiem, a między kratki nasypać po troszku ostrego tartego sera. Zapiec w temperaturze 200° C. Podawać gorące, z zimnym sokiem pomidorowym i surówką.

PARYSKA ZUPA CEBULOWA

25 dkg cebuli drobno posiekanej dusić w 5 dkg masła na małym ogniu. Masło i cebula nie powinny być za bardzo przyrumienione. Dobrze uduszoną cebulę posypać łyżką czubatą maki i gdy mąka nabierze nieco koloru (przez ten czas mieszać drewnianą łyżką) zalać 1 i 1/2 l wrzącej wody (lub lekkiego rosółu). Zupę posolić i popieprzyć, po czym gotować na małym ogniu przez 15-20 minut. Cienkie kromki chleba (tyle, ile będzie porcji zupy) przyrumienić z obu stron na maśle. Grzanki te posypać suto tartym żółtym serem, ułożyć w ogrzanych talerzach, zalać wrzącą zupą. Natychmiast podawać!



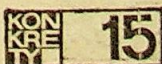
Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.





Miss wygwizdana

Georgina Rizk zdobyła wprawdzie swego czasu tytuł miss uniwersum, straciła natomiast sympatię swych ziomeków. Pochodząca z Libanu Georgina podczas konferencji prasowej w Ameryce oświadczyła: mężczyźni w USA są dżentelmeńscy, w Libanie leniwi i niezbyt rozgarnięci. Komentarz z Bejrutu: ona ma ptasi mózdek! W odpowiedzi miss uniwersum oświadczyła, iż jest za swobodą obyczajów przed zawarciem małżeństwa. To już ostatecznie rozgoryczyło Libańczyków.

Też pieniądze

Kim Novak, dawno nie widziana na ekranach amerykańska aktorka filmowa, otrzymała przynależną przez sąd w Los Angeles sumę 49 tysięcy dolarów. Było to odszkodowanie za wypadek samochodowy jaki zdarzył się przed kilkoma laty. Podczas jazdy, dodajmy dość szybkiej, odpadło koło. Kim Novak zaskarżyła warsztat samochodowy o milion dolarów odszkodowania. W końcu po wielu procesach przyjęła 49 tysięcy. Też pieniądze...

Z młodzieńczym rozmachem

Timothy Davey, 16-letni uczeń kanadyjski, skazany został w Turcji na sześć lat i trzy miesiące więzienia. Podczas letnich wakacji usiłował on przemyścić i

Na właściwym
miejscu?

W prasie zachodniej ukazała się informacja, że poszukujący od dłuższego czasu pracy prof. dr Giorgio Lena znalazł ją wreszcie na Florydzie. 56-letniego profesora zatrudniła pewna firma spedycyjna, w charakterze pracownika fizycznego, przy pakowaniu mebli. „Nareszcie mam znowu uczucie, że jestem potrzebny” – oświadczył „szczęśliwy” naukowiec.

Grunt to reklama

Paul McCartney, były be-
atles, pokazał się na pewnym
londyńskim przyjęciu w dość
niedzielnym stroju. Po pro-
stu ubranie nie było jeszcze
wykończony i głównym ele-

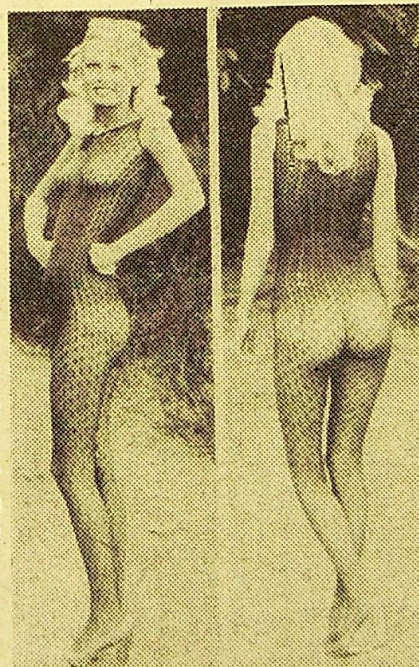


Wielbicie
i złodziei

Manuela znajduje się od lat w czołówce zachodnioniemieckich artystów estradowych. O dużej popularności piosenkarki świadczy nie tylko występy w serialach telewizyjnych, ale również poczta od wielbicieli, jaka po nich napłynęła pod adresem Manueli Trudno uwierzyć, ale było tego ponad 50 tysięcy. Być może, swoistą formą uznania jej talentu była również kradzież dokonana w berlińskim mieszkaniu. Po powrocie z 4 miesięcznego pobytu w USA, Manuela stwierdziła włamanie i zaginięcie... roweru.

Pończochy po samą szyję

W Paryżu zrobiła natchmiastową karierę. Blondwłosa Szwedka Gabby Landhage prezentuje w stolicy mody nie tylko pończochy, które sięgają po samą szyję ale również inne modele firmy Feraud i St. Laurent. Mamy nadzieję, że w związku z nadchodzącą zimą nie wszystkie są aż tak przewiewne.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — dzika kuzynka truskawki, 6 — spec w zakresie literatury słowiańskiej, 1 — gryzon brazylijski i peruwiański, 12 — poczwara, straszdydo, 14 — ubóstwianie, idealizowanie, 16 — geograf i geograf polski (1871—1958), 18 — kompozytor hiszpański (1860—1909), 21 — tkanina z wełny czesankowej, 24 — wpada do kanału La Manche, 27 — plechowiec, 29 — zadaszanie bez ścian, 31 — instytucja finansowa, 32 — ojczyzna Gurfów, 33 — miasto koło Londynu ze źródłami gorzkiej soli, 34 — częsty trylogii Sienkiewiczowskiej, 35 — garibaldeczyk, uczestnik powstania styczniowego, 36 — owad w powojakach, 37 — pismo ponagłające, 38 — składnik gleb i iltów, 39 — charakterystyka, 40 — góra na terenie brzozy Renu, 41 — nauka o rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, 22 — składa się z tonetyki, morfologii, składni i systematyki, 23 — przeciwdziałania, wróżby, 25 — kompozytor radziecki (ur. 1903 r.), 26 — studio, 28 — historyk rzymski, autor „Żywotów sławnych mężów”, 30 — poeta francuski (1880—1918), syn polskiej emigrantki, 31 — gwiazda spadająca, 41 — wycięcie warstw skalnych, 43 — węglowodór nasycony, 45 — holenderski mistrz szachownicowy w latach 1935—37, 46 — słynny książę Słowian zachodnich z Kopenicy, 47 — dla wielu jest boginia, 48 — za plugiędm, 49 — imię słynnej niedgdy gwiazdy filmowej, 51 — deski sportowe, 52 — góry z Garluchem, 53 — kuzynka wrony, 55 — przysparza dewiz Bulgarom, 56 — rozbójnik.

ROZWIAZANIE

KRZYŻOWKI Z NUMERU 22:
Poziomo: boks, Man, opcja,
etap, rześa, wymoczek, Orzyc,
Meru, orzech, eter, grzechotnik,
Dychów, Anita, Banz, diagonal,
Ryki, szarada.

59 — zamieszkuje błotniste lasy Ameryki Płd. i Indii. 60 — pożywka do hodowli bakterii. 61 — powtórne przestępstwo.

PIONOWO: 1 — przepych. wystawność. 2 — zapas. 3 — opiewał Podhale. 4 — usuwanie pni z poręby. 5 — kwarce różnobarwnie wstęgowany. 6 — większa sadzawka. 7 — miasto targowe nad Elstera. 8 — prawy dopływ Lenu. 9 — droga o twardej nawierzchni. 10 — francuskie imię męskie. 13 — czołowy bojownik o niepodległość Libanu. 15 — coś na wystawie. 17 — zabieg płucny. 19 — miasto w powiecie nowodworskim. 20 —

ryki, szatada.

Pionowo: Baty, bas, szczur, mewa, namorzynny, przychód, Chechowicz, ięk, porzeczką, Areтино, Czech, menager, rekin, order, pal, tara.

NAGRODY — książki za prawdziwe rozwiązanie krzyżówki z nr 22 otrzymują: Józef Stefaniak, Jawor. ul. Krótka 43, woj. wrocławskie. Zbi. niew Szajna, Lubin, ul. Kościuszkis 247. Józef Hołdenschka, Lubin, ul. Armii Czerwonej 6/16. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówek nr 24 mija z dniem 4 listopada 1972 r.

